Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic druku

Nr. 2 | Czwartek 2 Stycznia 1936 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Na przełomie dwuch lat

Chwila przełomowa

Rok, który minął, przyniósł ludzkości wojnę w Afryce, dalszy ciąg wypraw zaborczych Japonji w Chinach, uzbrojenie Niemiec. O rozbrojeniu przestano już mówić i pisać, a nawet myśleć. Nastąpił wyścig zbrojeń, jakiego jeszcze nie było na świecie, przemysł wojenny pracuje całą siłą pary i elektryczności, a produkcja narzędzi śmierci staje się miernikiem „życia“ gospodarczego.

Czy ten smutny bilans ma świadczyć, żeśmy się cofnęli wstecz w porównaniu z latami poprzedniemi? **Twierdzimy, że nie.** Szczytowym punktem rozwoju faszyzmu, tej najbrutalniejszej formy ucisku kapitalistycznego, był niewątpliwie rok 1933, rok zwycięstwa Hitlera. Od tego czasu fala faszystowska zaczyna już opadać. Wprawdzie już po Niemczech faszyzm opanował jeszcze Austrję, Łotwę, Estonję. Ale te małe kraje zostały zalane potężną falą, idącą z Niemiec.

Obecnie, po 3 niespełna latach rządów hitlerowskich, faszyzm i pół-faszyzm przeżywają głęboki kryzys, lub są w odwrocie. Wojna, rozpętana przez Mussoliniego, ma swe źródło m. i. w ciężkiej sytuacji wewnętrznej Włoch. Niemcy są jakby jedną wielką twierdzą, w której ludzie żyją, jak w stanie oblężenia i — głodują. Staje się coraz widoczniej, że małe kraje faszystowskie są tylko satelitami faszyzmu włoskiego i niemieckiego. Te dwa faszyzmy są obecnie wrogami ludzkości numer 1. Przeciw nim musi być skierowany cały atak.

I dlatego wojna włosko-abisyńska, która na przełomie dwóch lat skupia na sobie uwagę całego świata, **ma istotnie znaczenie przełomowe.** Zależnie od dalszego przebiegu wydarzeń, wojna ta może się stać początkiem końca faszyzmu, ale też może rozpalić wielki pożar światowy, co jest wszakże mało prawdopodobne, może wreszcie doprowadzić — wrazie zwycięstwa Włoch — do przejściowego wzmocnienia faszyzmu.

Od wyniku wojny abisyńskiej zależy los Ligi Narodów. Na tle stosunku do wojny nastąpiło rozbicie opinji burżuazyjnej na dwa kierunki, które — dla uproszczenia — nazwać można: angielskim i francuskim. Tamten hołduje idei Ligi Narodów, ten ciąży ku faszyzmowi, będącym zaprzeczeniem tej idei. Który z tych kierunków ostatecznie zwycięży — rozstrzygnie może już rok nadchodzący. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 50 państw, należących do Ligi Narodów, popiera kierunek angielski, że nawet małe państwa faszystowskie, z wyjątkiem Austrji, Węgier i Albanji, w obawie przed wielorybami faszystowskiemi, są po stronie Ligi, to zwycięstwo kierunku angielskiego nie powinno budzić wątpliwości. Niewiadomo jednak, czy Anglja wytrwa na swem stanowisku i czy zechce—z Francją czy bez niej—przeprowadzić do końca batalję o Ligę.

W tej wielkiej batalji masy pracujące całego świata są po stronie Anglji, która w tym wypadku spełnia jeden z zasadniczych postulatów ruchu robotniczego. Klasa robotnicza wiernie i wytrwale broni Ligi Narodów, jako instrumentu bezpieczeństwa i pokoju powszechnego. W walce między kierunkiem angielskim i francuskim klasa robotnicza odegrała już wybitną rolę, a wszystko wskazuje na to, że rola ta może się stać — decydującą.

Klasa robotnicza może stwierdzić z zadowoleniem, że rok ubiegły przyniósł jej cały szereg zwycięstw w krajach demokratycznych. Anglja, Danja, Szwajcarja, Norwegja, Nowa Zelandja — oto lista tych krajów, potwierdzająca znowu, że **na froncie demokracji Socjalizm i ruch robotniczy nieustające czynią postępy**, że faszyzm, grasujący w sąsiedztwie tych państw, nie jest w stanie powstrzymać zwycięskiego pochodu Socjalizmu.

Jeśli tedy rozpatrywać będziemy okres bieżący z punktu widzenia **walki między faszyzmem a Socjalizmem i demokracją**, to bilans roku ubiegłego da się ująć, jak następuje:

faszyzm nie posunął się naprzód, ale skupił się, zamknął w sobie, skoncentrował się na małej przestrzeni i, jak Włochy, już skoczył do gardła bezbronnej Abisynji, albo, jak Niemcy, przygotowuje się do skoku na nieznaną jeszcze ofiarę. **Sytuacja faszyzmu pogarsza się i dlatego staje się on drapieżniejszy i niebezpieczniejszy dla otoczenia.**

Zagadnienie chwili polega na tem: czy i w jakim stopniu świat kulturalny zdobędzie się na solidarny wysiłek celem okiełznania bestji faszystowskiej, zanim ona rzuci się na nowe ofiary.

Pod tym kątem widzenia spoglądając na rzeczywistość dzisiejszą, nie potrzebujemy poświęcać Polsce uwag specjalnych. Ma ona do wyboru: albo iść z prądem faszystowskim, albo stanąć w szeregu wielkiej armji, walczącej z faszyzmem. Klasa robotnicza spełni do końca swój obowiązek w walce z faszyzmem. Bilans lat ostatnich, a zwłaszcza r. 1935, poucza nas, że **jesteśmy na właściwej** drodze, skorzystamy też z niego, jako z należytego drogowskazu na rok nadchodzący.

(jmb.).



„Młoty w dłoń!... Kujmy broń!...“

Nowy Rok 1936

Tysiąc dziewięćset trzydzieści pięć —
nie wystarczy już słowo za pięść — —
tysiąc dziewięćset trzydziesty szósty,
komuś chudy. a komuś tłusty,
komuś pełny i komuś pusty:
zaszeleści stuzłotowym banknotem
i brzęknie złotem
kies —
i przycupnie pod płotem,
zabłąkany, bezdomny pies — —

Nie wystarczy już słowo i gest,
bo nie musi być,
jak było i jest —
i nie opłaci się, towarzyszko biedo,
pod płotem z głodu wyć:
przejadą koło ciebie i przejdą
i nie usłyszą cię,
i nie dostrzegą, że ci tak bardzo źle — —

I nie wystarczy już słowo i grymas,
bolesne skrzywienie ust,
że twarda, jak serca, zima
idzie z chłodem
i głodem, —
a mówić o tem, to „zły gust“, —
i nie warto tracić mdłych słówek,
że idzie z wiosną przednówek, —
nie warto ci mówić, towarzyszu głodzie,
że żyjesz bez chleba, o wodzie — —

Nie wystarczy już słowo i gest,
bo nie musi być, jak jest — —
uczepić się pazurami i niedać —
tańczyła z towarzyszem głodem towarzyszka bieda —
połączy ręce żelazny nit,
palców stalowy węzeł — —
plunąć na los sobaczy, podły, psi,
porwał nogi w ił gruntu zagrzęzłe
i uderzyć wałem, twardym, jak żelazem,
razem!
Wbić nogi mocno: krok, za krokiem krok,
niechże nie będzie komuś pełny, komuś pusty,
komuś chudy i komuś tłusty
nowy rok
tysiąc dziewięćset trzydziesty szósty — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Idziemy naprzód. Będziemy szli naprzód. Nic nas nie zatrzyma!

Depesze

Groźba wojny na Dalekim Wschodzie

W przededniu zbrojnego starcia mandżursko-mongolskiego

Z Pekinu donoszą: Napreżenie pomiędzy Mandżurją a Mongolją Zewnętrzną zaostrzyło się do tego stopnia, że należy się liczyć z bliskim WYBUCHEM DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Minister Spraw Zagranicznych Mandżurji oświadczył, że sytuacja w Mongolji Zewnętrznej musi być uważana, za nienormalną i zagrażającą bezpieczeństwu Państwa Mandżurskiego.

Rząd mandżurski jest gotów rozwiązać wszystkie sprawy sporne, lecz w razie niepowodzenia wysiłków w tym celu jest zdecydowany przeprowadzić swe postulaty siłą. (ATE)

Z Szanghaju donoszą, że miasto Czanbi, położone w odległości 50 km. na północ od Kalganu w Mongolji Wewnętrznej zajęte zostało przez kawalerję mongolską, przybyłą z Mandżukuo. Załoga chińska opuściła miasto i wycofała się w kierunku Kalganu.

W związku z tem wytworzyła się w Kalganie nader naprężona sytuacja. 6 powiatów Mongolji Wewnętrznej znajduje się pod władzą autonomistów mongolskich.

Z Tokio donoszą: Według informacyj agencji „Kokutsu" władze mandżurskie postanowiły znieść z dniem 1 lipca 1936 r. wszystkie przywileje obcokrajowców, przysługujące im na podstawie prawa eksterytorjalności. Konsulowie będą pozbawieni jurysdykcji a europejczycy mają podlegać sądom mandżurskim. (ATE)

Imperjalizm japoński zabiera się

do eksploatacji Chin Północnych

„Asahi Szimbun" donosi, iż Rząd japoński będzie domagał się od parlamentu uchwalenia 1 miljona jenów na podniesienie okręgów rolniczych w Chinach Północnych.

Pieniądze te mają być użyte głównie na rozwinięcie hodowli bawełny i owiec, celem zacieśnienia „współpracy" gospodarczej pomiędzy Japonją i Chinami. Na „rozwijanie stosunków" kulturalnych japońsko - chińskich, Japonja wydaje rocznie 6 miljonów jenów.

Oczywiście chodzi tu o eksploatację Chin, przez imperjalizm japoński.

W orędziu noworocznem do narodu japoński Minister Marynarki oświadczył m. in., iż Japonja bezwzględnie nie odstąpi od swych żądań, ażeby zbrojenia morskie oparte były „na zasadzie zabezpieczającej ją przed napaścią oraz przed groźbą napaści". Jeżeli żądania te zostaną odrzucone przez konferencję morską, wówczas Japonja będzie zmuszona przedsięwziąć odpowiednie kroki, gwarantujące jej „obronę".

W Hiszpanji

Drugi gabinet Valladaresa

W drugim gabinecie Valladaresa grupy parlamentarne nie są wcale reprezentowane, z wyjątkiem Chillo del Rio, którego „partja postępowa" liczy wszystkiego 3-ch członków; 4-ch ministrów z poprzedniego gabinetu weszło do nowego gabinetu Valladaresa. (PAT)

Premjer Valladares w ostatniej chwili wprowadził zmianę w obsadzie tek: ministrem spraw zagranicznych został minister finansów Ursaiz, a tekę ministra finansów objął Rico Avello, dotychczasowy wysoki komisarz w Maroku. (PAT).

Święta w Sowietach

Ogromny zbyt choinek

Według doniesień z Moskwy, obydwie stolice sowieckie w okresie świątecznym przybrały oddawna niewidziane w Sowietach cechy ożywienia i ruchu świątecznego.

Na targach zwożone są znaczne ilości choinek, które są dostarczane z okolic przez kolektywy rolne. W Moskwie w pierwszym dniu sprzedaży choinek napływ kupujących był tak wielki, że wszystkie choinki zostały wyprzedane. W Leningradzie sprzedano przeszło 10.000 choinek.

Władze szkolne wydały zarządzenie, aby w noc Sylwestrową urządzane były zabawy przy choince. W licznych sklepach sowieckich pierwszy raz od istnienia władzy sowieckiej ukazały się w sprzedaży ozdoby choinkowe. Ozdoby te i zabawki dostosowane są do propagandy komunistycznej.

Dzień Nowego Roku został ogłoszony na całem terytorjum sowieckiem jako dzień wypoczynku, aby umożliwić udział ludności w zabawach sylwestrowych. Bale noworoczne urządzane są nietylko w miastach, lecz i w kolektywach rolnych. (ATE).

Katastrofalne powodzie we Francji i Anglji

Ulewne deszcze, jakie przeszły ostatnio nad rejonem alpejskim, wyrządziły znaczne szkody.

Wezbrane potoki wylały w licznych miejscach. Szosa, wiodąca z Grenoble do przełęczy Lautaret, została uszkodzona przez powódź na przestrzeni około 30 metrów. W Górnych Alpach most został zniesiony przez wezbrany potok. Wskutek osunięcia się skał, komunikacja pomiędzy Embrun i Briancon została przerwana. (PAT).

Deszcze padają w dalszym ciągu i poziom wody na Tamizie osiągnął wysokość z czasów wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Londyn i okolice w r. 1929. Na wybrzeżu morskiem panuje tak silna burza, że niektóre statki musiały zawinąć do portu. (PAT)

Konfiskata

„Kolejarza Związkowca"

W noworocznym numerze „Kolejarza - Związkowca", organu ZZK, z artykułu wstępnego pod tyt. „Za nami i przed nami", skreśliła cenzura duży ustęp, opisujący szykany, stosowane przez administrację kolejową wobec działaczy Związku klasowego.

Konfiskata ta zadziwia z tego względu, że fakty, o których zupełnie ogólnie wspomina artykuł wstępny, były i są zawsze szczegółowo opisywane zarówno w organie ZZK, jak i w prasie socjalistycznej — lecz dotychczas żaden z tych opisów konfiskowany nie był.

Na frontach Abisynji

Włosi przyznają, że ponieśli porażki

Bombardowanie posterunków Czerw. Krzyża

Coprawda według oficjalnych oświadczeń włoskich sytuacja na froncie północnym, pomimo natarcia abisyńskiego, jest określona jako „pomyślna", jednak sfery włoskie przyznają, że na niektórych odcinkach Włosi musieli się cofnąć.

Lista ofiar poniesionych przez Włochów w ciągu ostatnich dni wynosi 14 oficerów i 29 białych żołnierzy zabitych, oraz 338 tubylców zabitych. Liczba rannych żołnierzy kolorowych wynosi kilkuset ludzi.

Straty abisyńczyków mają przekraczać 4000 ludzi, wciąż według informacyj włoskich.

Agencja Havasa donosi z Addis-Abeby: źródła abisyńskie podają, że podczas bombardowania z samolotów włoskich na froncie ogadeńskim w pobliżu Dolo, kilka bomb spadło na posterunek szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Odłamkiem jednej z bomb został zabity lekarz naczelny.

Czerwony Krzyż szwedzki potwierdza fakt, zbombardowania ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie w prowincji Borona.

Prezes abisyńskiego Czerwonego Krzyża donosi, iż lekarz naczelny misji, dr. Hylander jest ranny i, że samolotem sanitarnym przewieziono go do Addis - Abeby.

Delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Abisynji wysłał depeszę z protestem przeciwko bombardowaniu misji do Genewy.

We Francji

Jak „zwyciężył" Laval?

Skandaliczne „obliczanie" głosów

Dzienniki lewicowe wyrażają niezadowolenie spowodu nieokładności w obliczaniu głosów podczas głosowania nad votum zaufania dla gabinetu Lavala.

Socjalistyczny „Populaire" dowodzi, że podczas pierwszego głosowania, w którem gabinet Lavala zdobył większość 20 głosów, 5 POSŁÓW GŁOSOWAŁO W RZECZYWISTOŚCI PRZECIWKO GABINETOWI.

Tymczasem przy obliczaniu z tych pięciu posłów, trzech zaliczono jako powstrzymujących się od głosowania, a dwuch jako głosujących za Rządem. Przy drugiem głosowaniu do większości rządowej miano zaliczyć głosy 15 posłów, jako powstrzymujących się od głosowania lub głosujących za Rządem. Posłowie ci w rzeczywistości głosowali przeciwko gabinetowi.

„L'Oeuvre" zaznacza, że miarodajnymi są jedynie wyniki oficjalne. Należy stwierdzić jednakże, że dla Rządu jest rzeczą przykrą, że Izba na swem posiedzeniu dnia 30 b. m. nie przyjęła 314 głosami przeciwko 244 protokułu o wynikach głosowania. Dziennik stwierdza, że podczas obliczenia wyniku pierwszego głosowania, 12 głosów obliczono fałszywie. „L'Oeuvre" zaznacza dalej, że incydent ten będzie omawiany po wznowieniu obrad Izby Deputowanych w styczniu i może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje. 314 posłów głosujących przeciwko protokułowi posiedzenia, na którem wyrażono gabinetowi Lavala zaufanie, będzie mogło uzasadnić swe stanowisko.

„Le Quotidien" nazywa wypadek ten skandalem. (ATE.).

Ponieważ wybory początkowo przewidywane były na maj, oznaczałoby to przyśpieszenie kampanji wyborczej o półtora miesiąca. Fakt ten niewątpliwie będzie miał pewne znaczenie i dla układu sytuacji wewnętrzno - politycznej. (PAT.).

W marcu - nowe wybory

Duże wrażenie w kołach politycznych wywołało ostateczne potwierdzenie wiadomości o przyśpieszeniu daty wyborów do ciał ustawodawczych które miałyby się odbyć w końcu marca.

Pogłoska podana przez „Figaro", że wybory odbędą się 4-go kwietnia, została zdementowana. Jednakże potem oficjalnie ją potwierdzono, wskazując datę jeszcze wcześniejszą, bo koniec marca.

Rezygnacja Reynaud

Frakcja Centrum Republikańskiego w Izbie Deputowanych przyjęła dymisję swego przewodniczącego, byłego ministra Paul Reynauda, który, jak wiadomo, wystąpił przeciw Lavalowi.

Pozatem grupa przyjęła do wiadomości wystąpienie byłego premjera Tardieu, lecz postanowiła podjąć kroki celem skłonienia go do zmiany decyzji i do objęcia prezesury grupy. (ATE.).

Przemówienie prokuratora

w procesie Stawiskiego

Prokurator Fernand Roux, reprezentujący oskarżenie w procesie Stawiskiego, zakończył swe przemówienie, podtrzymując wszystkie argumenty oskarżenia, obarczając w szczególności odpowiedzialnością b. mera Bayonne, dep. Garata, jako jednego ze współwinnych całego szeregu fałszerstw.

Prokurator domagał się również zastosowania wszystkich rygorów prawa do b. dyrektora dziennika „Volonté", Dubarry, który kilkakrotnie w czasie rozprawy usiłował udowodnić, iż jest tylko kozłem ofiarnym w tym procesie.

Sensacją było zrzeczenie się przez prokuratora oskarżenia w stosunku do dwuch oskarżonych dziennikarzy: Kamila Aymarda i Levi. Aymard był naczelnym redaktorem „la Liberté", a Levi naczelnym redaktorem dziennika „Rempart". (PAT).

Urugwaj i Z. S. S. R.

Poseł ZSSR w Urugwaju wystosował do min. spraw zagranicznych notę, w której protestuje przeciw oskarżeniu, zawartemu w dekrecie o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Urugwajem a Związkiem sowieckim. Według tego oskarżenia, poselstwo sowieckie w Montevideo miało dostarczać środków pieniężnych powstańcom brazylijskim. (PAT).

„Echo de Paris" pisze, że bezpośrednią przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych przez Rząd urugwajski z Sowietami był wynik dochodzenia, przeprowadzonego na skutek ostrzeżenia, jakie Rząd urugwajski otrzymał z Rio de Janeiro. Ostrzeżenie to wskazywało na udział poselstwa sowieckiego w Montevideo w ostatnich zamieszkach rewolucyjnych, jakie miały miejsce ostatnio w Brazylji. (PAT).

„Popularność" eks-dyktatora

Kondylis wygwizdany!

Gen. Kandylis podczas wygłaszania mowy wyborczej w Serres w Macedonji został wygwizdany, wobec czego przerwał on swój objazd i powrócił do Salonik.

Przywódca radykałów Sofulis zażądał wyznaczenia wyborów o dwa tygodnie później. (PAT).

„Europeizacja" Turcji

Dzień Nowego Roku został ogłoszony jako święto narodowe Turcji. Decyzja ta zapadła po wprowadzeniu w Turcji kalendarza gregorjańskiego. (PAT).

Przed wyborami w Ameryce

Senator Borah został wysunięty przez Partję Republikańską jako kandydat na Prezydenta, a burmistrz Nowego Yorku, Lagardia— jako kandydat na wiceprezydenta. (PAT)

Strajk „polski" w Szkocji

Górnicy kopalni Ferneli (Glamorgan) przystąpili do strajku i nie wychodzą z kopalni. Powodem strajku jest zatarg o płace. W podziemiach kopalni znajduje się grupa 13 górników, która oświadczyła, że nie opuści szybu, dopóki nie będą uwzględnione żądania górników. (ATE).

Przygotowania zbrojne Włoch

na morzu Śródziemnem

„Daily Telegraph" zamieszcza depeszę z Aten o przygotowaniach włoskich na wyspach Dodekanezu. Siły włoskie na wyspach Rados i Leros wynoszą przeszło 50.000 ludzi, zaś siły morskie skoncentrowane w pobliżu wysp 4 krążowniki pancerne, 12 kontrtorpedowców i 17 łodzi podwodnych.

Pozatem w hangarach stoi 250 samolotów typu Savoya i Caproni. Liczba pilotów wynosi około 900. Na wyspie Rodos ustawiono 80 dział najcięższego kalibru. (ATE)

Mussolini spuścił z tonu

Wojna w Afryce to nie przelewki!

Oświadczenie Mussoliniego jest szeroko komentowane przez angielskie dzienniki poranne.

„Times" podkreśla, iż przemówienie to zdaje się wskazywać na wzrastające we Włoszech zrozumienie ciężkich ofiar i kosztów, jakie pociągnie za sobą zaangażowanie się Włoch w kampanję abisyńską.

„Daily Telegraph" pisze: „Słowa Mussoliniego podziałały mrożąco na optymizm wielu Włochów. Stanowią one pierwsze oficjalne stwierdzenie, że wojna przeciągnie się długo. Wzrastająca liczba poległych włoskich żołnierzy wywołuje w kraju poważne troski. (PAT)

Akcja studentów egipskich

o niepodległość kraju

Wykłady na uniwersytecie w Kairze zostały wznowione, lecz studenci strajkują w dalszym ciągu, domagając się w ten sposób udzielenia amnestji dla więźniów politycznych oraz szybkiej odpowiedzi Rządu brytyjskiego, uwzględniającej żądania Frontu Narodowego. (PAT).

Przegląd Prasy

Pomiędzy starym a nowym rokiem

„Kurjer Bydgoski" w korespondencji z Warszawy pisze o mającej nastąpić rekonstrukcji gabinetu:

Po tej wiadomości następuje ina:

Pogłoski o ustąpieniu min. Becka są nieprawdziwe. Min. Beck w pierwszych dniach stycznia wygłosi na komisji sejmowej ekspose o sytuacji międzynarodowej.

„Czas" pisze o roku, który mija.

Ogólna ocena nie wypada pomyślnie dla tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za losy kraju.

Naogół rok 1936 obejmie po swym poprzedniku ciężkie dziedzictwo. Niejasną sytuację zagraniczną z trwającemi i grożącemi konfliktami zbrojnemi. Wielkie zadania w polityce wewnętrznej. Ciężką wciąż, mimo oznak poprawy sytuację gospodarczą. Miejmy nadzieję, że rok przyszły wyjaśni wiele wątpliwości, posunie prace nad budową naszego państwa naprzód i w sumie stanie się rokiem, może mniej obfitym w wielkie dzieje wydarzenia, ale w licznie, drobne, ale też ważne sukcesy.

S-EK.

Początek nowego okresu

Ostatnie miesiące roku ubiegłego przyniosły ze sobą dość znaczne przesunięcia w układzie naszych stosunków wewnętrznych. Zaczęło się od przebiegu kampanji wyborczej do nowego Sejmu i do nowego Senatu. „Ustrój polityczny", wypiastowany przez p. Sławka i jego najbliższych przyjaciół, spotkał się z bardzo jasną postawą kraju. O tę postawę, nie budzącą najmniejszych wątpliwości, załamały się wszelkie próby „szerzenia entuzjazmu" dla „dzieła", które miało być „najwyższym lotem" zmarłego bezpotomnie B. B. W. R. Zaraz potem przyszła zmiana Rządu. Odegrała ona również pewną rolę, wcale znaczną, taką samą, jaką zmiany tego rodzaju odgrywały zawsze i odgrywać będą zawsze w historji. Przyszli ludzie — częściowo — nie związani w całej pełni z okresem poprzednim; powiał nieco odmienny wiatr; i naraz, pozornie w sposób nieoczekiwany, coś się poruszyło w głębi zamarłych fal polskiego jeziora. Dojrzała oddawna potrzeby, pragnienia i myśli jęły ujawniać siebie. Wybuchnął pierwszy płomień nagromadzonego gniewu i żalu.

Gabinet ministrów chce pozostać na dawnym szlaku; politycznie trwa w ramach „ustroju" p. Sławka; gospodarczo uzyskał „żyro" od p. Matuszewskiego; moralnie p. Michałowski sprzeciwił się „najkategoryczniej" na komisji senackiej rozszerzeniu amnestji. Ale „żyro" p. Matuszewskiego nie przytłamsiło już spowrotem zbudzonego „szarego" człowieka; gwóźdź, przeznaczony dla zabicia spowrotem wieka nad znużeniem mas, już nie wystarczył; „chwyci" mimo; powtórzę znane ładne określenie: łódź robotnika, chłopa, pracownika umysłowego podniosła kotwicę...

„Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu"?...

***

I mieliśmy następujące fakty:

1) Świat pracowników umysłowych rozprostował ramiona i powraca stopniowo na drogę jedynie słuszną i rozumną, na drogę wspólnego frontu z klasą robotniczą;

2) Ostatnie podwójne starania o dywersję w ruchu ludowym zawiodły; spóźniony strzał z dubeltówki p.p. Malinowskiego i Róga spalił na panewce; marzenia o sojuszu chłopa - ludowca z polską odmianą hitleryzmu skończyły się na Kongresie Stronnictwa Ludowego;

3) „Front Ludowy" Polski przestał być tylko koncepcją polityczną, czy też tęsknotą grona ludzi; stał się objektywną możliwością. Wyrasta siła społeczna, zdolna do przełamania wszelkich form i rodzajów prądu faszystowskiego w Rzeczypospolitej.

Równolegle nastąpił fakt inny, leżący w nieco odmiennej płaszczyźnie, jednak niemniej istotny dla polskiego życia: to sprawa amnestji w Sejmie i w Senacie. Amnestji pełnej domagały się najrozmaitsze kierunki myśli, w każdymbądź razie domagała się jej niewątpliwa, przygniatająca większość opinji publicznej. Pp. posłowie i senatorowie z r. 1935 stwierdzili zaś uroczyście, że są niesłychanie dalecy od tego, co się w Polsce dokonywa. Takich błędów naprawić już [illegible]

***

Nowy Rok zaczyna dla nas nowy okres pracy. „Front Ludowy" — chłop, robotnik i pracownik umysłowy —, dojrzały w świadomości powszechnej, musi teraz stworzyć metody świadomego, odpowiedzialnego i konsekwentnego działania. Dla ruchu socjalistycznego niech ten Nowy Rok będzie rokiem dalszego wielkiego, a rozpoczętego już, przypływu mas,— niech będzie rokiem dalszego przypływu młodego pokolenia, które wkracza coraz to bardziej stanowczo, coraz to bardziej odważnie, z coraz to większym rozmachem na wielką dziejową drogę Socjalizmu.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

29-ty rok pracy

„Głos Kobiet"

Organ kierowniczy socjalistycznego ruchu kobiecego — „GŁOS KOBIET" rozpoczyna wraz z numerem, który ukazał się ostatnio, DWUDZIESTY DZIEWIĄTY ROK PRACY. Pierwszy numer „Głosu Kobiet" wyszedł w Cieszynie w grudniu r. 1907.

Ten świeży, ciekawy i doskonale ujęty zeszyt „Głosu", rozpoczyna nowy okres wysiłku. Są w nim poruszone i omówione najrozmaitsze zagadnienia.

Kierownictwo redakcji spoczywa nadal w rękach tow. Doroty Kłuszyńskiej. Cena tylko 10 groszy.

Czy tylko walka z kartelami

Czy walka z kapitalizmem?

Zwalanie całkowitej winy, całkowitej odpowiedzialności za kryzys i za bezrobocie, za nędzę kraju — na kartele — jest dziś w wyjątkowej modzie. — „Kartele są winne" — wołają bardzo wysoko i na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, postawieni dygnitarze. — „Usunąć kartele — krzyczy burżuazyjny dziennikarz — „a zniknął kryzys i bezrobocie"!

Nic dziwnego, że bezrobotny nędzarz, doprowadzony do najskrajniejszej nędzy chłop, zrujnowany sklepikarz, zaczynają pałać nienawiścią i zemstą przeciw kartelom. Zapominają biedni ludziska, że kartele, syndykaty i koncerny powstawały przecież przy poparciu, a nawet przy dość energicznym nacisku tych samych ludzi, którzy dziś nawołują do walki z kartelami przy pomocy „cepów i wideł".

My zaś, doceniając najzupełniej szkodliwą dla społeczeństwa rolę wielu karteli, nie możemy jednak pozwolić na złudzenie, by za kryzys i katastrofę gospodarczą kraju zwalano odpowiedzialność wyłączną tylko na kartele. Wiemy dobrze do czego ta antykartelowa demagogja zmierza. Chodzi tu o wywołanie wśród wymęczonej kryzysem ludności przekonania, że sam kapitalizm, jako ustrój gospodarczy jest „całkiem dobry", i że gdyby tylko usunięto kartele, życie gospodarcze, a z niem i życie ludności, potoczyłoby się wartkim prądem dobrobytu.

Nie! My, socjaliści, musimy takiej demagogji antykartelowej przeciwstawić prawdę o rzeczywistych, pełnych przyczynach kryzysu gospodarczego, przeciwstawić prawdziwe przyczyny katastrofy gospodarczej kraju i nędzy ludności. Musimy powiedzieć jasno i wyraźnie: — nie same kartele, ale kapitalizm, jako taki, jako ustrój gospodarczy, jest podstawową przyczyną tego bezmiaru klęski, w jakiej się znalazło dzisiaj całe społeczeństwo. Tylko „chytrki" lub półgłówki mogą wmawiać w zbiedzony kraj, że wszystkiemu winne są tylko kartele, że wystarczyłoby znieść kartele, a byłoby po kryzysie.

Wyobraźmy sobie na chwilę kapitalistyczną gospodarkę bez karteli. Weźmy przykład jakby to wyglądało po rozwiązaniu karteli w takich podstawowych dla życia gospodarczego przemysłach jak: węgiel, nafta, żelazo. Zamiast karteli, zaczęłaby działać „wolna konkurencja", dzika, najdziksza walka o rynek zbytu. Poszczególne kopalnie węgla, ropy, poszczególne huty, wzięłyby się w tej walce między sobą za łby o konsumenta. Kopalnie węgla, mające lepsze naturalne warunki wydobycia, wysoką wydajność pracy, niskie koszty produkcji, położyłyby wkrótce na obie łopatki kopalnie o gorszym gatunkowo węglu, trudniejszych warunkach wydobycia, wysokich kosztach robocizny. Kopalnie ropy o bogatych źródłach zniszczyłyby uboższe w ropę siostrzyce. Huty lepiej technicznie urządzone doprowadziłyby do zamknięcia hut gorzej technicznie do tej walki przygotowanych. W naszych polskich warunkach wolna dzika konkurencja doprowadziłaby do zatopienia kopalń Zagłębi Krakowskiego, Dąbrowskiego, Rybnickiego i części kopalń okręgu Katowickiego. W górnictwie naftowym uległaby większa ilość dziś czynnych szybów zagładzie. W hutnictwie wolna kapitalistyczna konkurencja dałaby te same — mniejwięcej — rezultaty. Nimby jednak na polu walki konkurencyjnej pozostali zwycięscy i „trupy" pokonanych, koszta tej walki w czasie jej trwania zapłaciliby robotnicy. Poszczególni kapitaliści, chcąc się w tej walce ostać lub szybciej przeciwnika pokonać, stawialiby ciągle robotników przed alternatywą: zgody na obniżkę płac lub zamknięcia przedsiębiorstwa.

Widzimy zatem na tych nie teoretycznych i nie demagogicznych, ale praktycznych przykładach, że, nie zmieniając zasad i podstaw gospodarki kapitalistycznej, a usuwając tylko kartele, nie usunęlibyśmy kryzysu gospodarczego i nędzy mas. Zniesienie karteli i pozostawienie wolnej ręki kapitalistom w barcowaniu po rynku zbytu dałoby w rezultacie zniszczenie olbrzymiej części warsztatów pracy, wzrost bezrobocia i pogłębienie nędzy mas społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że w samym okresie walki obniżyłyby się ceny, ale nie byłoby komu tych tańszych towarów sprzedawać, bo wzrost bezrobocia i spadek płac zmusiłyby masy robotnicze w mieście do dalszego ograniczenia nabywania nietylko towarów przemysłowych, ale i żywności. Wieś zapłaciłaby za tę operację dalszym jeszcze wzrostem nędzy, gdyż nie mogąc sprzedać jeszcze mniej zarabiającym lub zgoła bezrobotnym robotnikom i pracownikom swoich produktów, nie mogłaby nabywać nawet tańszych artykułów przemysłowych.

Walka z kartelami nie jest jeszcze walką z przyczynami katastrofy gospodarczej i z nędzą mas. Usunięcie kryzysu może nastąpić tylko przez uspołecznienie przemysłu [illegible] objęcie karteli przez Państwo jako narzędzia regulowania produkcji i podziału [illegible] ej między ludność. Nakazy obniżek cen artykułów skartelizowanych [illegible] pozostawienie bez zmiany ich kapitalistycznego charakteru — to plasterki na ropiejący na żywym organiźmie Państwa i społeczeństwa kapitalistycznego, wrzód. Im dłużej będą takie plasterki przykładane bez zdecydowanego operacyjnego wycięcia samego wrzodu, tem straszliwsze spustoszenia będzie czynić ta kapitalistyczna choroba w organiźmie całego społeczeństwa i Państwa.

O konieczności takiej operacji trzeba prze[illegible] całe społeczeństwo. Przeko[illegible] go [illegible] tem, że musi powołać [illegible] wania Państwem tak [illegible] go chirurga, który się [illegible] operacją nie cofnie [illegible]st dzisiejszych antyka[illegible]ch plasterków, położy n[illegible] operacyjnym sam kapita[illegible]. O konieczności takiej operacji musimy społeczeństwo przekonać, — my polscy socjaliś[illegible]

JAN STA[illegible]

„Nuworysze"

W walce o uzdrowienie stosunków

Przed dziesięciu mniej — więcej laty w toku rozmowy z marszałkiem Piłsudskim na temat polskich stosunków wewnętrznych, usłyszałem zdanie, że zadużo napłodziło się w Polsce różnego rodzaju „nuworyszów" (nowobogackich), którzy chcieliby ciągnąć zyski z każdej sytuacji jaka się da pod płaszczykiem najrozmaitszych kombinacyj.

Słowa te odnosiły się podówczas do ludzi z obozu prawicy, którzy przy pomocy frazesu patrjotycznego i pod płaszczykiem interesów narodowych robili mniejsze lub większe „businessy".

Od tego czasu dużo się zmieniło. Ale zmiana ta, niestety, nie wyszła na korzyść interesów publicznych. Wytworzył się pod wpływem braku kontroli społecznej a, ściśle biorąc, pod wpływem nie liczenia się z opinją publiczną nowy typ „nuworyszów" węszących „nieprawomyślnych". Tacy współcześni „nuworysze" pod względem moralnym są bardziej niebezpieczni od tamtych poprzednich, o których pogardliwie i z oburzeniem mówił marszałek Piłsudski.

Pierwsi dążyli w swojej karjerze życiowej do robienia interesów pieniężnych, drudzy zaś nie potrzebują zabiegać o różne spółki i akcyjne towarzystwa — mają zapewnione dobre stanowiska świetnie opłacane z pieniędzy publicznych, ale, chcąc utrzymać się na owych dobrze płatnych stanowiskach, — muszą robić ruch w „interesie", by koła rządzące [illegible]ocznie widziały, ile oni ponoszą trudu, węsząc i szczując przeciwko ludziom, dla których obcą jest psychologja zgiętych karków i kłaniania się w pas.

Możemy śmiało powiedzieć, że — mimo wszystko — w Rzeczypospolitej Polskiej jest spora garść ludzi, którzy nie dali się złamać moralnie i którzy brzydzą się ludźmi, wystawiającymi na sprzedaż detalicznie i hurtowo godność i honor.

Ten gatunek mocnych ludzi przeżywa niejednokrotnie ciężkie przejścia moralne, bowiem napotyka na swojej drodze różne pełzające figury, a te bez żadnej żenady kąsają nie dlatego, że tak trzeba, lecz dla przypodobania się szefowi.

W tej sytuacji, często bardzo tragicznej, napotyka się objawy nieraz poprostu humorystyczne.

Oto, naprzykład, — taki djalog, pomiędzy osobnikiem o giętkim karku a starym rewolucyjnym działaczem: Pan o giętkim karku powiada: „proszę przyjąć do wiadomości, że ja nie zniosę, by w urzędzie, w którym pan jest przełożonym, tolerowani byli ludzie nie należący do BB". W odpowiedzi na tę tyradę dawny rewolucyjny działacz spokojnie odpowiada: „proszę pana — pan jest referentem do pewnych spraw, poruczonych panu, a ja sobie wypraszam, żeby pan ze mną takim tonem mówił, bowiem nie jestem smarkaczem i wiem co należy robić". Ów referent — reaguje: „proszę pana, to, że pan był w katordze, że pan w czasach rewolucyjnych działał — to nic nie znaczy, bo może pan być cekawistą, a pan rozumie, co to znaczy: „przecież cekawista nie ma prawa do pracy i może być każdej chwili usunięty".

Czyż przytoczony powyżej djalog nie jest wymowną ilustracją, jak szkodliwi są ci współcześni „nuworysze".

A oto inny przykład. W Radomiu pracuje w Ubezpieczalni tow. X. Był za czasów carskich skazany na karę śmierci, którą zamieniono mu na 15 lat katorgi. Przesiedział długie lata w carskiej katordze. Nie przypuszczał ani na chwilę, że przyjdzie moment, w którym z polecenia „nuworysza" zostanie pozbawiony pracy, dlatego, że jakiegoś nieroba usunięto z magistratu. Trzeba było dla tego nieroba znaleźć miejsce w Ubezpieczalni — wobec tego wypowiada się długoletniemu pracownikowi, a co zatem idzie, wypłaca się mu znaczną sumę odprawy z pieniędzy robotniczych, byle stało się zadość dygnitarzowi, który tak zarządził, — i basta. Dobrze, że akurat wydalony katorżnik do jeszcze wyższego dygnitarza miał dostęp, więc go pozostawiono na miejscu, ale nie zawsze tak szczęśliwie składają się okoliczności.

W warszawskiej Ubezpieczalni pracował kierownik zajezdni samochodowej, był świetnym pracownikiem, prowadził doskonale gospodarkę, przeprowadzał oszczędności, był pracownikiem, jak się to mówi, pożytecznym dla instytucji Nagle ni stąd ni zowąd zostaje zwolniony z pracy. Dotknięty do żywego zwraca się do Dyrekcji Ubezpieczalni z prośbą o wyjaśnienie powodu zwolnienia. Dyrekcja pisze w odpowiedzi na zapytanie: „że wydział inspekcji po zapoznaniu się z gospodarką Zajezdni ustalił pożyteczną i celową działalność na stanowisku kierownika Zajezdni oraz bezzasadność zgłoszonych zarzutów", a tymczasem p. Trella w odpowiedzi na pismo owego kierownika do p. Ministra Opieki Społecznej — komunikuje: „iż prośba Pana o ponowne przyjęcie do pracy w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie nie może być pozytywnie załatwiona".

Czy nie jest to ze stanowiska praworządnego — zwyczajnym skandalem? Urzędnik, wprawdzie mający poparcie p. Wendego, — rozstrzyga sobie sam o tem, kto ma pracować lub kto ma być usunięty w instytucji prawno - publicznej, która działa na podstawie ustawy, nakreślającej zakres działalności. Otóż tu doszliśmy do takiego absurdu, że w zakamarkach biura p. Trelli rozstrzygają się losy pracowników, często bardzo dzielnych i odpowiedzialnych. W zakamarkach p. Trelli są ludzie, jak naprzykład niejaki p. Chmielewski, którzy zrobią wszystko, co szef każe, byleby zniszczyć kogoś, kogo się nie lubi.

Na utrzymanie instytucyj ubezpieczeniowych płacą robotnicy i pracownicy, ale rządzić niemi nie mogą, bo p. Trella ze swoim sztabem „informatorów" — tych współczesnych „nuworyszów" — gospodaruje, jak chce. Bardzo drastyczne o tej gospodarce mówił na pewnym zebraniu b. wice-minister Opieki Społecznej p. Duch, który zesumował straty na odcinku reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego, obliczając zniszczenie urządzeń ambulatoryjnych na 80 miljonów złotych. Jak wiadomo, pomysł ten wyszedł z pod pióra p. Jastrzębskiego, którego cudownie na odcinku personalnym dopełnia p. Trella.

W Anglji pod presją opinji publicznej ustępuje minister spraw zagranicznych, chociaż w Parlamencie Rząd ma przytłaczającą większość, w Polsce opinja może być i może głosić rzeczy słuszne, ale narazie nie odgrywa takiej roli, która by uniemożliwiła [illegible] stanie względnie umożliwiła zlikwidowanie współczesnych „nuworyszów".

JAN KWAPIŃSKI.

Życzymy wszystkim naszym towarzyszom i przyjaciołom w tym Nowym Roku przedewszystkiem jednej rzeczywoli ofensywy

Zgon wybitnego uczonego rosyjskiego

W Laskach pod Warszawą zmarł przebywający na emigracji w Polsce uczony rosyjski, prof. M. Tuhan - Baranowski. W okresie przedwojennym był to jeden z najwybitniejszych ekonomistów światowych.

Po wybuchu rewolucji tymczasowy Rząd Kiereńskiego powołał prof. Tuhan - Baranowskiego w skład senatu. Wybuch rewolucji bolszewickiej spowodował wyjazd prof. Tuhan - Baranowskiego na emigrację do Polski. (PRESS)

Walcząc o Wolność — Walczymy o Socjalizm

Rok miniony w gospodarce światowej

Bohater popularnej i u nas opowieści Dickensa („Pieśń Wigilijna") p. Scrooge zauważył, że Boże Narodzenie czyni go o rok starszym, ale nie zbogaca go ani o jeden grosz. To samo mógłby powiedzieć nietylko on, ale i my wszyscy w obliczu Nowego Roku.

Początek roku nie jest przecież punktem zwrotnym w życiu państw i ludzkości. Ale niesposób się otrząsnąć ze starego nawyku czynienia w tym dniu zestawień wypadków minionego roku i przewidywań na przyszłość... A więc i my zapytajmy, jak przedstawia się stan i perspektywy gospodarki światowej na przełomie 1935/36.

PRODUKCJA W R. 1935.

Można się spotkać z opinją, że kryzys minął.

Według zestawienia biuletynu Ligi Narodów za okres, co do którego dane byłyby rozporządzalne, produkcja przemysł. 18 spośród 22 krajów wykazała w r. 1935 wzrost. W szeregu krajów produkcja przekroczyła już stan z r. 1929...

Obraz ten daleki jest od jednolitości: obok Anglji i innych krajów w „bloku szterlingowego", wykazujących wybitną poprawę, obok Z. S. S. R., trwającego w wysiłku uprzemysłowienia (176.4% wobec przec. stanu w r. 1929), obok budujących sobie własny przemysł krajów (Grecja, Rumunja, Finlandja) do których zaliczyć należałoby jeszcze Persję, Turcję i t. p. — mamy kraje, pogrążone w marażmie, jak Francja, Holandja i t. p.

To też niesposób mówić o poprawie ogólnej.

NA GRUZACH RYNKU ŚWIATOWEGO.

Uprzemysławianie „młodych" krajów świata idące w parze z wzmożonemi wysiłkami zbliżania się do samowystarczalności, z wzmożonym nacjonalizmem gospodarczym przekreśla wszystkie nadzieje na odbudowę światowej gospodarki kapitalistycznej.

Czyż w r. 1935 na jeden chociażby krok zbliżyliśmy się do odbudowy światowego rynku kapitałów, towarów, swobody wędrówek zarobkowych? W r. 1935 dużo mówiono o stabilizacji walut, co miało spowodować odbudowę kredytu międzynarodowego. Ale zamiast tej stabilizacji mieliśmy dewaluację belga, wzmożenie trudności niedobitków „bloku złotego", wzmożoną reglamentację dewizową w Niemczech, faktyczny upadek kursu lira. Nic nie zapowiada, by w r. 1936 sytuacja miała się poprawić. Raczej oczekiwać należy dalszego jeszcze chaosu pod wpływem wzmożonych trudności, krajów, które kroczą beznadziejną drogą „deflacji". Nic również nie zapowiada, by kraje, opływające w nadmiar złota i płynnych kapitałów wystąpiły w roli kredytodawców.

Rok miniony wykazał, że poprawie w stanie produkcji światowej nie odpowiadała trwała i zasadnicza poprawa handlu światowego... Wysokie wały celne, reglamentacje, kompensacje, clearingi dławiły i dławią wymianę światową w ciasnych granicach.

IMPERJALIZM.

Ponury płomień wulkanu wojny w Afryce unaocznia nam tę smutną prawdę, że nurt gospodarki kapitalistycznej wtłoczony w ramy gospodarstw „zamkniętych", nastawionych w krajach faszystowskich na zbrojenia, pędzi okręt ludzkości [illegible] rafy nowej katastrofy światowej.... Już dziś w Niemczech mówi się, że ważniejszą jest [illegible] niż tłuszcz, rozumiejąc [illegible]ację" wzmożoną produ[illegible]nnego przemysłu meta[illegible]o i chemicznego oraz [illegible] dróg strategicznych. A [illegible] od nas, na Wschodzie Ja[illegible]ja realizuje etapami swój plan [illegible]owy wielkiego kompleksu gospodarki wschodnio - azjatyckiej, [illegible] ostrze swej ekspansji przeciw Imperjum Sowieckiemu, przeciw Stanom Zjednoczonym i przeciw wpływom kapitału angielskiego na rynki kapitałowe i towarowe Dalekiego Wschodu. „Autonomja" Chin Północnych — oto odpowiedź imperjalizmu japońskiego na próby ekspansji amerykańskiej (polityka „srebrna") i angielskiej (chińska reforma walutowa) w Chinach...

Taki byłby rachunek strat w gospodarce światowej. A rachunek zysków? Chyba to, że przedstawiciel W. Brytanji, a więc najpotężniejszego Imperjum surowcowego wystąpił z projektem, przepraszam!, z luźną koncepcją przeciwstawienia walce imperjalistycznej o surowce zasady światowego podziału surowców.

NIEPOWODZENIA I ROZCZAROWANIA.

Ta więc poprawa, którą dyr. Międzynarodowego Biura Pracy, Butler, nazwał „raczej powierzchowną niż głęboką" wynika z podniet wewnętrznych poszczególnych krajach. Gdzieniegdzie (Anglja, Skandynawja) miała o tyle zdrowy charakter, że opierała się na wysokiej i wzmożonej chłonności rynku wewnętrznego i wysokiej zdolności nabywczej, gdzie indziej była — wynikiem nietstannej pracy pompy inflacji kredytowej, mobilizującej wszelkie rozporządzalne środki na budowę tanków i samolotów wojennych....

I cóż dziwnego, że głębokiemu kryzysowi „planu zatrudnienia" (Arbeitbeschaffungsplan) w Niemczech towarzyszy przesilenie ideowe... odbywa się cichy pogrzeb rojeń o „narodowym socjaliźmie", który aranżuje tak wytrawny mistrz, jak Schacht, broniąc otwarcie zasad prywatnej kapitalizacji i polityki prywatno - inwestycyjnej. Niedobitki „narodowego socjalizmu" bronią się jeszcze, ale na poparcie swych „antykapitalistycznych" też mają tylko opinję Hitlera, który w Norymberdze jako na wzór gospodarki „socjalistycznej" wskazał na... koleje państwowe...

Ale na drugim biegunie, gospodarki światowej — w Stanach Zjednoczonych jesteśmy również świadkami rozczarowań i niepowodzeń. Gospodarstwo amerykańskie przeżywa okres wysokiej konjunktury, ale jednocześnie śmiertelnie zraniony gradem pocisków wielko - kapitalistycznych orzeł N. R. A. legł na ziemi... „big business" i „big money" — świat wielkiego przemysłu i finansów zwróciły się przeciw polityce Roosevelta, który szuka teraz oparcia w masach chłopstwa i robotników...

PRZECIW KAPITALIZMOWI.

Już dziś niektórzy starają się wyzyskać bankructwo narodowego „socjalizmu" w Niemczech, klęskę N. R. A. dla wykazania „żywotności" gospodarki kapitalistycznej.

Jakżeto? Na progu nowego roku 25 miljonów bezrobotnych puka do bram fabryk, 100 miljonów głoduje... Miljony w pocie czoła pracując nie zarabiają nawet na chleb powszedni. A oto przedstawiciele świata kapitalistycznego podawnemu głoszą, że praca i kapitalizacja doprowadzą do pomyślnego rezultatu. „Kapitalizacja" trwa, lecz „ciułacze" wolą kapitały swe wywozić zagranicę, nieliczące się z możliwością upadku, własnej waluty niż angażować w produkcji...

„Gospodarka kapitalistyczna jest żywotna!" Czyż mamy tu przytoczyć wszystkie argumenty, wykazujące, jak dalece kapitał finansowy i monopolistyczny zanarchizowały gospodarką społeczną, **zaprowadził swą nienawistną dyktaturę nad robotnikiem, chłopem,** spożywcą, drobnym wytwórcą.

Cóż dziwnego, że w szerokich masach rośnie wrogość i nienawiść do starego, zbankrutowanego ustroju, urągającego zasadom sprawiedliwości i etyki, a dziś — również zasadom zdrowego sensu.

W POLSCE..

Będą nam opowiadać że w r. 1935 produkcja wykazała w Polsce wzrost o kilka procent, że idziemy po linji „domknięcia nożyc", równowagi budżetu i stałości waluty... Ale już dziś rozlegają się głosy krytyczne. Mówi się, że doraźna zniżka cen nie jest wogóle rozwiązaniem tej części zagadnień gospodarczych, że dekrety rządowe „nie uderzyły w sedno rzeczy, nie powaliły zła (karteli) — zlekka tylko „podrapały skórę przeciwnikowi".. Mówi się z dużą dozą słuszności, że żadnemu państwu jeszcze nie udało się przeprowadzić „równania w dół" szybko, równomiernie i skutecznie. A tymczasem... Wciąż jesteśmy krajem wielkich możliwości: niedożywienia ludności, braku urządzeń i dróg, miljonów niezatrudnionych ludzi wsi i miasta.

Brak nam kapitałów? Warto się zastanowić nad beztroską z jaką Werner Sombart, znany ekonomista niemiecki zrzuca na „techników bankowych" obowiązek wystarania się o zaopatrzenie społeczeństwa w należyte środki nabywcze i znaki płatnicze. Stworzenie „dodatkowej siły nabywczej", stanowiące ten punkt, z którego można „poruszyć z posad bryłę" nie jest trudne. Nie tu leży trudność. Trudność leży w programie rozbudowy gospodarczej, któryby należycie uzgodnił rozszerzenie środków pieniężno - kredytowych z odbudową gospodarki społecznej, harmonijnym rozwojem wszystkich działów przemysłu i rolnictwa. Nie wolno zapominać, że pieniądz i kredyt — nie jest celem samym w sobie, ani cudownym lekiem, lecz może się stać środkiem, wiodącym do celu — do ładu gospodarczego.

Wierzymy, że rok 1936, zorjentuje masy pracujące w kierunku realizacji nowego porządku społecznego. Porządku, który po zaprowadzeniu ładu w ramach poszczególnych krajów otworzy nowy etap współpracy międzynarodowej.

(W.).

„A jednak się porusza"!

Z powyższego tytułu każdy domyśla się, że nie będzie tu mowy o polskiej opinji publicznej, a zwłaszcza nie o jej stosunku do polityki zagranicznej.

Jeśli bowiem nie brak znaków, że w coraz liczniejszych głowach myśl polityczna budzi się z odrętwienia, to jednak wciąż brak nam jeszcze warunków do jej jednoczenia się i zespołowego objawiania, bez których nie może wytworzyć się opinja prawdziwie PUBLICZNA. A już co do zagadnień polityki zagranicznej, to — jak wiadomo — uchodzą one w Polsce dzisiejszej za dziedzinę ściśle prywatnych zainteresowań i osobistych poglądów p. ministra spraw zagranicznych.

Tytuł niniejszego artykułu stosuje się więc do opinji publicznej — angielskiej, która w ubiegłym tygodniu odniosła piorunujące zwycięstwo nad dyplomacją akrobatyczno-szacherkową. My zwłaszcza, którzyśmy odzwyczaili się od tego, by społeczeństwo miało coś do powiedzenia w kwestji swego stanowiska międzynarodowego, powinniśmy przyjrzeć się dokładnie okolicznościom, wśród których opinja publiczna w Anglji okazała się czemś, co potrafi się ruszać to żwawo.

Uprzytomnijmy sobie, na czem polega istota obecnego konfliktu pomiędzy Włochami a pięćdziesięciu państwami, związanemi paktem Ligi Narodów. Centralnym punktem ideowym tego paktu jest art. 10, którym członkowie Ligi zobowiązali się „szanować i chronić przed wszelką napaścią zewnątrz obecną całość terotorjalną i niezależność polityczną wszystkich członków Ligi". Podstawą zatem, na której stoi Liga, jest myśl, że napaść NIE MOŻE SIĘ OPŁACAĆ. Z chwilą dopuszczenia naruszenia tej podstawy, Liga wali się ideowo w gruzy, staje się narzędziem pretensjonalnej hipokryzji i powinnaby czemprędzej zniknąć z powierzchni, by nie zasłaniać swemi pozorami faktu, że żyjemy w świecie, w którym słabszy może stawać się łupem silnego brutala.

Trudność puszczenia w ruch mechanizmu Ligi polegała dotąd między innemi na tem, że w zagmatwaniu stosunków, poprzedzającem zazwyczaj konflikt zbrojny, niełatwo określić wyraźnie, która ze stron jest samowolnym napastnikiem, a która pchnięta jedynie do wystąpienia wojennego przez prowokujące zachowanie się przeciwnika. Wiadomo, jak zawsze strony wojujące dbają o zachowanie pozorów ofiary, wciągniętej do walki wbrew woli, jak starannie maskują swą politykę i usiłują tak się urządzić, by pierwsze jawnie nieprzyjacielskie kroki wyszły od przeciwnika. Owóż w konflikcie włosko - abisyńskim zaszedł rzadki wypadek, że nie mogło być żadnych wątpliwości kto jest napastnikiem. Rozrośnięta we wszystkich swych członkach opinja, którą ma o sobie wódz faszyzmu włoskiego, jego pewność siebie, sięgająca astronomicznych wymiarów, sprawiły, że w danym razie napastnik objawił się w stanie wprost wydestylowanym: Włochy w biały dzień, na równej drodze i z nieukrywającem niczego pokrzykiwaniem, rzuciły się na drugiego członka Ligi Narodów, by zagarnąć jego posiadłości.

Liga znalazła się w ten sposób w położeniu, w którem żaden wybieg nie mógł pozwolić uchylić się od rozstrzygnięci kwestji: być czy udawać tylko, że się jest. Pierwsza zorjentowała się w tem Anglja. Zarzuca się jej coprawda, że przypomniała sobie o świętości zobowiązań genewskich wówczas dopiero, gdy ściśle ich przestrzeganie zeszło się z jej wyraźnym interesem; zwycięstwo nad Abisynją dałoby przecież Włochom zbyt wielki wpływ na Sudan i wzmocniłoby niepomiernie ich stanowisko na Morzu Śródziemnem. Ale zarzut to błędny. Jeśli bowiem możnaby nawet było przytoczyć pewne argumenty na korzyść jego treści, to nic to nie wpłynie na okoliczność, że jest on FORMALNIE zupełnie niewłaściwy. Przypuśćmy, że zwracam się do sądu o uznanie jakiegoś swojego prawnego roszczenia. Czy można mi zarzucać i czy można wartość mego nastawienia, aby sąd postąpił wedle prawa, osłabiać tem, że wyrok i egzekucja będą zgodne z moim interesem?

Rzecz główna, że Anglja stanęła na straży najistotniejszej treści paktu Ligi. Było jasne, że żadne państwo, nie chowające w zanadrzu własnych planów zaborczych nie mogło odmówić jej wezwaniu do zastosowania przeciw oczywistemu napastnikowi sankcyj, przewidzianych w ustawie związkowej. Tak to stało się, że pięćdziesiąt państw znalazło się na platformie sankcyjnej i rozpoczęło się niebywałe dotąd w dziejach widowisko, mające pokazać, czy stosunki międzynarodowe pozostały wciąż jeszcze w gruncie rzeczy stosunkami Zulusów i Botokudów, czy też zmieniło się coś istotnie od czasu straszliwej wojny.

Widowisko to określono doskonale w grudniowym zeszycie jednego z amerykańskich pism, poświęconych sprawie pojednania narodów: „Próba obecna [illegible] precedensu". Może jej udać się lub nie udać powstrzymać agresji. Ale sam fakt jej uczynienia wogóle jest czemś niewymiernie nowem.... Wszyscy — strony, uczestnicy, czy neutralni — przyglądają się bacznie: wielkie mocarstwa, aby wiedzieć, czy procedura ta jest możliwa; mniejsze i słabsze narody, by wiedzieć, czy mogą czuć się bezpiecznemi w tym świecie; ewentualny gwałciciel prawa międzynarodowego, aby przekonać się, czy dawne metody mogą mu dać powodzenie". Jak w szczególności Polska winna uważnie śledzić przebieg eksperymentu, jak winna ze wszystkich [illegible] popierać akcję zbiorową, aby święciła się zasada wspólnego frontu przeciw napastnikowi — tego nie potrzeba tłomaczyć nikomu ze zdrowemi zmysłami

Na to tło, wyraźnie uwydatniające o co idzie rozgrywka, padło w pierwszej dekadzie grudnia niespodzianym cieniem porozumienie Hoare'a z Lavalem. Jakby maszyna czasu odrzuciła nas jednym zamachem wstecz do najlepszych czasów panowania zaniedbanej moralnie dyplomacji, której mówienie jednego nigdy nie przeszkadzało w robieniu drugiego, wręcz przeciwnego. I oto w tej chwili opinja publiczna angielska uratowała, być może, przyszłość cywilizowanego świata.

Naprzekór niektórym swym ministrom, przeżartym polityką, zareagowała odruchem poczucia prawa i honoru tak silnym, że zmiotła błyskawicznie brzydki plan dyplomatów goniących w piętkę.

Nikt, oczywiście, nie może przewidzieć, jak rzeczy rozwiną się w dalszym ciągu, czy mimo wszystko, Abisynja wyniesie wkońcu z tej afery całą skórę. Jedno jest przecież niewątpliwe: jeśli rozpoczynamy Nowy Rok bez zmory, że faszyzm, depcący po prawach własnego i cudzego ludu otrzymuje premję; jeśli wolno nam jeszcze żywić nadzieję, że powstało sumienie międzynarodowe i żyje i chroni spokojne społeczeństwo przed butą, cynizmem i zbrodniczem szaleństwem napastników — to zawdzięczamy to angielskiej opinji publicznej. Opinji, która skorzystała z tego, że wolno jej się poruszać.

PUBLICJUSZ.

Austrjacka amnestja

Pisaliśmy już o amnestji, którą klerykalno - faszystowski Rząd austrjacki ogłosił „na gwiazdkę" dla 154 więźniów, uczestników powstania lutowego 1934 roku.

Nie należy jednakże mniemać, że Rząd Schuschigga i Starhemberga amnestji udzielił z dobrego serca, oraz w imię hasła „pokój na ziemi ludziom dobrej woli".

Tak nie jest.

Od pierwszej chwili po stłumieniu powstania robotnicy austrjaccy, do których zwracano się z żądaniem, by przystąpili do faszystowskiej organizacji zawodowej jedną na wszystko mieli odpowiedź: „Uwolnijcie przedewszystkiem uwięzionych!"

Ten sam okrzyk rozlegał się wszędzie po za granicami Austrji, gdziekolwiek przyjeżdżał któryś z członków Rządu austrjackiego. — Również cała prasa socjalistyczna we wszystkich krajach domagała się zwolnienia austrjackich towarzyszów, a wydane przez Międzynarodówkę „Czarne księgi" alarmowały opinję publiczną, opisując los austrjackich socjalistów, których całą winą było, że wystąpili w obronie podeptanej przez faszystów konstytucji.

Angielska Partja Pracy wysłała delegację do Wiednia, a tow. tow. Jeanne Vandervelde i de Brouckere odbyli objazd zagranicznych większych ośrodków socjalistycznych, wszędzie agitując i demonstrując na rzecz uwięzionych.

Jeżeli do tego dodamy akcję Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz akcję francuskich Intelektualistów Antyfaszystowskich to pojmiemy, że Rząd austrjacki pod tak wielostronnym naciskiem musiał ustąpić.

Ale ustępstwo nie jest całkowite! W więzieniach austrjackich przebywa jeszcze 16 uczestników powstania. Kanclerz Schuschnigg mówił o nich przez radjo, oskarżając tych 16 o to, że splamili się krwią.

Otóż krwią splamili się nie ci— którzy bronili wolności, republiki i konstytucji, lecz ci, którzy walkę tę austrjackiej klasie robotniczej narzucili!

A poza tymi 16 więźniami tuła się jeszcze po świecie, do 1000 robotników, którzy zdala od swych rodzin i warsztatów pracy znoszą głód i poniewierkę. Nie mówimy o przywódcach partyjnych lub przywódcach „Schutzbundu", lecz o szeregowcach, o robotnikach — którzy ujęli za broń w obronie konstytucji i podeptanych swobód obywatelskich.

Wreszcie chodzi o setki i tysiące socjalistów nielegalnych, uwięzionych już po rozwiązaniu partji socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Amnestja nie obejmuje ich.

Robotnicy austrjaccy, a z nimi i robotnicy całego świata, dopominają się całkowitej amnestji dla więźniów politycznych, ofiar faszyzmu austrjackiego.

O władzę dla sztuki

Sztuka jest jedną z form poznania rzeczywistości — a mianowicie syntetycznem — w przeciwstawieniu do poznania pojęciowego, analitycznego — właściwego nauce.

Ambicją sztuki, jak i nauki jest stać się kierownicą władzy nad rzeczywistością. Cel, do którego nauka zmierza drogą dyskursywnego myślenia, sztuka stara się opanować w pracy wyobraźni, uczucia, woli.

Droga naukowego dociekania nie jest bynajmniej sztuce całkowicie obca. Możnaby raczej stwierdzić, że nauka jest jedną z form samoograniczenia sztuki.

Sztuce nie są bynajmniej obce i rozumowe źródła poznania. Artysta bowiem wzorem futurystów włoskich stara się opanować chaos irracjonalnych wizyj — i tworzyć na zimno — planowo i metodycznie.

Sztuka jest dziełem artysty, jak most dziełem pracy inżyniera i robotnika. Praca zaś wymaga koordynacji wszystkich władz duchowych i fizycznych człowieka.

Oficjalnie panująca w Polsce do dnia dzisiejszego sztuka jest narzędziem w ręku klas posiadających— zabezpieczenia sobie bezkarnego panowania i władzy.

Sztuka nowa — sztuka świata pracy — ma do spełnienia olbrzymie zadanie wychowawczo - społeczne, zadanie, od którego zależy cała przyszłość zbiorowości polskiej.

Oświata, uświadomienie społeczne, szerzone przez stronnictwa radykalne, zbyt jest abstrakcyjne w istocie swojej i nie wywiera należytego wpływu. Właściwą rolę czynnika wychowawczego mogłaby spełnić przedewszystkiem sztuka.

Uświadomiona nawet społecznie robotnica nie może się opędzić sugestji poetyckiej „Trędowatej", której kinematograficznym trafem udaje się zostać „panią ordynatową" — skoro ten egzotyczny świat poloru jest dla niej piękny.

Wszelka logika okaże się bezsilna wobec sugestji artystycznej tego świata.

Nasz ruch socjalistyczny i ludowy nie docenia naogół olbrzymiej roli sztuki jako narzędzia władzy określonej klasy społecznej. W prostocie ducha zachodzi się tak daleko, że wśród chłopstwa i robotników szerzy się nawet kult dla pewnych zabytków sztuki szlachecko - burżuazyjnej, rzekomo w imię haseł pracy oświatowej, która ma być podobno apolityczna i aspołeczna...

Nic mylniejszego nad te komunały.

Sztuka w każdym okresie dziejowym ma do spełnienia te zadania, które z dnia na dzień wysuwa rozwój społeczny i dziejowy.

Gdy w innych krajach drogą rewolucyj czy przewrotów nowe warstwy społeczne zdołały wycisnąć swoje piętno na kulturze narodowej, w Polsce całą pracę kulturalną siłą tradycji dziejowej zmonopolizowała szlachta i wycisnęła na niej niezatarte piętno.

Prus, torując drogę Wokulskiemu do hrabiowskich salonów, „wpuszcza" go tam z poręki Prezesowej, która kiwa głową nad upadkiem sklepikarskim pupila, ale pamięta, że to jest spodlała wprawdzie, bądź co bądź jednak „krwi szlacheckiej" latorośl.

„Lalka" jest jednym z najjaskrawszych dowodów, że niema w Polsce wcale kultury „międzystanowej", że jedyną formą życia kulturalnego jest szlachetczyzna. I nie inaczej ujmuje tę sprawę Żeromski. Książka w rodzaju „Sagi rodu Forsytów" Galsworthy'a lub „Buddenbroków" T. Manna byłaby u nas niemożliwa. Nie są nią również mimo pewnych pozorów „Noce i dnie" M. Dąbrowskiej.

Kultura szlachecka jednak bez wielkiego naciągania nie da się utożsamić z kulturą zbiorową narodu.

Zadaniem nowej sztuki w Polsce byłoby wypełnienie tej luki, tej szczerby kulturalnej — wytworzenie nowego świata piękna, wysunięcie nowego typu człowieka.

Samo życie w sposób najbardziej [illegible] odsłania te niedobory, których usunięciem powinna [illegible] sztuka narówni z nauką [illegible] współczesną wiedzą o życiu społecznem.

[illegible] w okresie walki i zmagania się z burżuazją nie może poprzestać na jakiejś oderwanej i pozaklasowej kulturze, gdyż faktem jest aż nazbyt oczywistym, że religia, nauka, technika, sztuka w epoce panowania burżuazji służy jej celom i potrzebom.

Można więc mówić o proletarjackim charakterze rodzącej się nowej kultury w tem znaczeniu, że wobec przekwitu i rozkładu ustroju kapitalistycznego, form własności i sposobów wytwarzania, proletarjat jako klasa uświadamia sobie potrzebę dostosowania dorobku kulturalnego ludzkości do swoich klasowych potrzeb.

W całości osiągniętych przez kapitalizm wyników dokona celowego doboru pojęć i stworzy nowe, któreby mogły stać się narzędziem jego walki, zmierzającej do opanowania świata, uspołecznienia form wytwarzania.

Sztuka w ten sposób jest powołana do udziału we władzy, zmierzającej do reorganizacji podstaw gospodarczych życia przez odpowiednie naświetlanie toczącego się procesu dziejowego i jego odbicie w wizji poetyckiej rzeczywistości.

Zadaniem literatury jednak roszczącej sobie pretensję do władzy nad rzeczywistością nie jest bynajmniej bierne ustosunkowanie się wobec toczącego się procesu dziejowego, lecz czynne wtargnięcie w bieg zdarzeń przez zobrazowanie nieuniknionego rezultatu walki przeciwieństw ustroju kapitalistycznego i panujących stosunków — wskazanie drogi, wiodącej do społeczeństwa przyszłości.

J. N. MILLER.

MAŁY FELJETON

Życzenia i życzliwi

Uświęconym zwyczajem należy dzisiaj zacząć od życzeń, a potem to pomówimy o samych życzeniach.

A więc: Do wszystkich! Do wszystkich! Do wszystkich! Oby ten rozpoczynający się dzisiaj Nowy Rok każdemu przyniósł to, czego mu brak. Komu brak zdrowia, temu niech da zdrowie. Komu brak pieniędzy, temu niech da pieniędzy i to możliwie jaknajprędzej. Lepiej w styczniu, niż w grudniu. Lepiej na początku stycznia aniżeli w końcu, sprawa bowiem jest niecierpiąca zwłoki. A komu brak rozumu, temu niech ten 1936 rok da rozum.

Ze ziszczeniem się tego ostatniego życzenia będzie najtrudniejsza sprawa. Ortopedja zna bowiem sztuczne ręce, sztuczne nogi, sztuczne szczęki i t. d., ale sztucznej głowy dotychczas nie wynaleziono. Życzyć komu jednak że można, bo co to komu przeszkadza? A zwłaszcza, że życzenia nic nie kosztują.

Uważam, że gdyby opodatkowano życzenia, chociażby po 5 groszy od sztuki, mielibyśmy wszyscy znacznie mniej życzliwych. Myśl godna zastanowienia i radbym wiedzieć, jak zapatrywałby się na podatek od życzeń p. minister Skarbu Kwiatkowski.

Co do mnie, to jestem na punkcie życzeń sceptyk, a gdy kto przychodzi do mnie na imieniny lub w Nowy Rok, to przedewszystkiem pytam go, poco przyszedł.

— Przyszedłem ci życzyć — odpowiada zazwyczaj ciemne indywiduum.

— Przepraszam, przyszedłeś mi życzyć czy mi pożyczyć? Jeżeli pożyczyć — to proszę bardzo i to możliwie jaknajwięcej, ale jeżeli przyszedłeś tylko życzyć, to oświadczam ci, że niema mnie w domu.

Ciemne indywiduum opowiada potem wszystkim znajomym, że jestem nieokrzesany gbur i wogóle źle wychowany, ale po roku... znowu przychodzi z życzeniami.

Co zrobić, kiedy ludzie wprost lubują się w fałszu, obłudzie i faryzeuszostwie!

Mój przyjaciel Ludwik pozbył się przed rokiem jednego „życzliwego" obłudnika, a w jaki sposób — opowiem.

Ludwik jest urzędnikiem pewnego ministerjum. W tym samym departamencie pracuje drugi urzędnik — nazwijmy go panem Heljodorem — który stale pod Ludwikiem dołki kopie i nogę mu podstawia, o czem Ludwik doskonale wie. Pomimo to w każdy Nowy Rok, gdy urzędnicy zbierają się w ministerstwie dla złożenia życzeń chwilowemu ministrowi [illegible] Heljodor pierwszy podbiega do Ludwika i wyładowuje worek życzeń.

Ludwik miał już dość tej obłudy. Toteż gdy przed rokiem p. Hel[illegible] ściskając mu dłoń, wygłosił li[illegible] życzeń, Ludwik spokojnie wysł[illegible] a w końcu zapytał p. Heljodora.

— Czy pan już skończył?

— Tak jest — odparł p. Heljodor.

— To ja teraz panu powiem moje życzenie. Niech mnie pan...

P. Heljodor zdębiał.

— Panie Ludwiku — wymamrotał — co też pan mówi? Tu... w ministerjum?

— Niekoniecznie tu. Może być w jakimkolwiek innym lokalu.

— Panie Ludwiku, co pan [illegible] dział? W dzień... Nowego Ro[illegible]

— Niekoniecznie... m[illegible] lub pojutrze.

Odwrócił się na pięcie [illegible]

Metodę Ludwika g[illegible] Będzie mniej niepraw[illegible] naszych miłych stosu[illegible]

Proces o zbójstwo min. Pierckiego

Dwudziesty siódmy dzień rozprawy

Prokurator Zeleński oskarża dalej

Znowu jasno, słonecznie, znowu wiosennie i pogodnie, a w zestawieniu z tem — tem surowiej brzmią słowa prokuratora, podkreślającego, że nikt z tych, którzy siedzą na ławie oskarżenia, uniewinniony być nie może.

Mocnym głosem prokurator domaga się skazania winnych, ostro rysuje postacie oskarżonych.

Prok. Żeleński odrzucił wszelkie zagłębianie się w istotę zagadnienia polsko - ukraińskiego. Przekreślił całe tło sprawy, zajął się jedynie misternem cyzelowaniem postaci, siedzących na ławie oskarżonych.

Prok. Rudnicki tło to odmalował barwami pełnemi życia. Prok. Rudnicki nie zapomniał powiedzieć, że przyjdzie zapewne taki dzień, gdy oskarżeni zaczną inną pracę, niż tę, jaką im zarzuca akt oskarżenia.

Prok. Żeleński nie znalazł jednak ani jednej okoliczności łagodzącej.

Przychodzi Nowy Rok. Zaczną się ostatnie momenty procesu.

Nowy Rok przyniesie chwilę, do której od sześciu tygodni zbliżamy się coraz to szybciej, z dnia na dzień: wyrok. Stary rok odchodzi, gdy z ust prok. Żeleńskiego pada raz po raz słowo: § 225... Rok Nowy przyniesie odpowiedź, którą da Sąd.

MACIEJKO.

Skonkludowałem wczoraj—mówi prokurator — że jest już faktem historycznym, iż Grzegorz Maciejko jest zabójcą min. Pierackiego. Nie wyczerpałem wszystkich danych, ale uważam to za zupełnie zbędne. Tak, jak wiadomo jest, że zabójcą Potockiego w roku 1908 był Siczyński, jak wiadomo, że na życie Naczelnika Państwa marszałka Piłsudskiego w roku 1920 targnął się Fedak, tak wiadomo jest już raz na zawsze, że min. Pierackiego zgładził Maciejko. Jest to fakt historyczny.

Maciejko, dokonywując tej zbrodni, wyposażony był w broń podwójną. Zabezpieczono go i zatroszczono się o takie gwarancje, że śmierć będzie zadana, iż dano mu do jednej ręki bombę, a do drugiej rewolwer. Jedno z tych narzędzi zawiodło i użyte zostało drugie.

Ale pytam się, gdzie jest sprawca? Oto O. U. N. porywa się na członka Rządu Rzeczypospolitej, dokonywuje pierwszego zamachu poza t. zw. swemi ziemiami etnograficznemi w Polsce i deleguje do tego czynu takiego swego przedstawiciela, który niema tej odwagi, tej śmiałości stanąć po zbrodni i powiedzieć: „Oto jestem, oto dlatego zabiłem". Oto ten dwufront moralny, tak właściwy, tak klasyczny dla O. U. N.

NIEMA ZABÓJCY, ALE SĄ INNI.

Napozór jest wielki brak w sprawie o zabicie min. Pierackiego, bo brak zabójcy. Gdy panowie sędziowie przypomnicie sobie słowa, które tu padały o Maciejce, to uprzytomnicie sobie, że Maciejko to człowiek prosty, zwyczajny i że to tylko wykonawca. Natomiast, gdy chodzi o tych, którzy myśleli za wykonawcę, wszystko przygotowali, jeżeli chodzi o wszystkie hierarchje wyższe, a więc wyżej odpowiedzialne, to macie je tu. I chociaż niema tu Maciejki, ale za to jest tu poraz pierwszy na sali sądowej w Polsce oskarżony prowidnyk krajowy, czyli komendant krajowy, poraz pierwszy, jak U. W. O. i OUN. w Polsce istnieją, komendant krajowy jest posadzony na ławie oskarżonych, jest sądzony i będzie skazany. Obok niego siedzą oficerowie, sama elita. Wprawdzie niema zabójcy, ale za to są ci, którzy tę lukę wypełniają.

Chciałby odrazu szczerze zastrzec, że nie jestem pewny, czy wszyscy, którzy w tej zbrodni współdziałali, są tu obecni. W mrokach tego spisku może się jeszcze kryją inni, nie mówiąc już o tem, że jest Stefan Dołyński, który został schwytany tak późno, iż śledztwo przeciwko niemu należało wyłączyć. Była Święcicka, która towarzyszyła Zaryckiej, Rakowi i Maciejce w podróży zagranicę, był Maszczak, który według zeznania Myhala, w pewnej chwili miał wyznaczać kontakt i bardzo się denerwować, że „gość z Warszawy" wrócił, byli Szuchewicz i Czajkowski.

MUSZĄ BYĆ SKAZANI.

Oskarżenie bardzo powściągliwe poprzestało na sprowadzeniu tu do sali wyłącznie tych, co do których nie może powstać ani na chwilę wahanie. Oskarżenie wolało ograniczyć zespół oskarżonych, a za to mieć pewność, że żaden z nich uniewinniony być nie może, że ci, którzy tu są, dowodowo są tak obciążeni, iż stanowią znakomity zespół.

Skolei prok. Żeleński przechodzi do omawiania kolejno roli każdego z oskarżonych.

BANDERA.

Wiemy od Myhala, Malucy, Onyszczuka i pośrednio od Spolskiego, że Bandera rozpoczął swoją karjerę oficerską w organizacji, jako referent propagandowy. Od połowy 1932 r. jest zastępcą prowidnyka krajowego na miejsce Irtena, zbiegłego zagranicę. Po napadzie w Gródku Jagiellońskim Bandera obejmuje funkcje prowidnyka. Na tem stanowisku trwa aż do aresztowania 14 czerwca 1934 roku.

Prokurator obszernie przedstawia, czem był wogóle prowidnyk, w świetle statutów organizacyjnych i zeznań świadków. W kraju, t. j. w Polsce prowidnyk jest najwyższym zwierzchnikiem. Krajowa egzekutywa wprawdzie czasem uchwalała i głosy jej liczyły się, ale niemniej była ona formowana i ustanawiana pod względem osobowym przez prowidnyka, a ponadto cała jej działalność była poddana kontroli i rozkazodawstwu prowidnyka.

Już to właściwie wystarczyłoby, by przypisać Banderze wszystko to, co się działo w organizacji O. U. N. w okresie jego urzędowania i aby uznać, że jest bezsporna łączność i związek przyczynowy między jego osobą, a temi wszystkiemi skutkami, które w tym okresie zostały ujawnione. Bandera jest odpowiedzialny za zamach w powiecie Żydaczowskim, za strzelaninę do Kumeniuka, za napad w Korczynie, za zamach Nycza na Ciesielczuka, za zamach na kuratora Gadomskiego, za zamach na konsulat sowiecki, za usiłowania zamachu na Kosobudzkiego i za zamach na Babija. Wprawdzie w tym wypadku Bandera został przedtem aresztowany, ale koło rozpędowe działało i Babij został zabity. Bandera wywierał szczególny wpływ. W tym 23-letniem napoły dziecku widzimy czasem, że jesteśmy bliscy jakiejś patologji.

A teraz rola Bandery w sprawie zabójstwa min. Pierackiego. Pidhajny ujawnił, że to właśnie Bandera nakłonił Maciejkę do podróży do Warszawy w celu zabicia min. Pierackiego. Rewolwer, który Maciejko dostał, był przedtem użyty do zabicia Baczyńskiego. Bandera zaopatrywał Maciejkę też w fałszywe dokumenty. Wreszcie wiadomo, że do tego zabójstwa sposobiono się już w r. 1933. Grunt przygotowywał Łebed. Wertował on fotografje, ujawniał tryb życia, bo już wtedy zamach był postanowiony. Bandera wówczas opiekował się Łebedem. Maluca na rozkaz Bandery urządza „chaty". Jest pewnem, że Bandera zawinił również przez nakłanianie, jak i przez pomoc udzieloną Maciejce. Jest pewne, że Bandera przewodził wszystkim oskarżonym do tej chwili, tak, jak im przewodził w więzieniu, pisząc do nich proklamacje na łyżkach i menażkach. To jest nietylko prowidnyk, ale jeden z największych winowajców zabójstwa min. Pierackiego, jest tym — który cała organizację zmontował.

PIDHAJNY.

Prokurator przechodzi do osk. Pidhajnego. Oskarżony on jest o to, że był referentem bojowym, że jest pomocnikiem jednym z głównych w zabójstwie min. Pierackiego. Już w roku 1926 „zrobił" kuratora Sobińskiego razem z Szuchewyczem. Aresztowany w dniu 14 czerwca 1934 r. w przededniu zabójstwa min. Pierackiego, ma przy sobie i w domu dość kompromitujące dowody rzeczowe. Znaleziono przy nim 40 naboi rewolwerowych kalibru 9 mm., w tem 38 ze ściętemi pociskami, „instrukcję saperską niszczenia", którą, jak twierdzi, dostał od Bandery. Pidhajny przyznaje, że w Gdańsku należał do organizacji wojskowej, pracował na kursach wojskowych i był sekretarzem gdańskiego ośrodka. Jako swego rozkazodawcę wymienia Banderę. Z zeznań Malucy i Spolskiego oraz z całego mnóstwa poszlak i dowodów wynika jasno, że w Pidhajnymześrodkowywał się dział bojowy, a on sam przyznaje, że uczestniczył w sprawie zamachów na konsulat sowiecki, na Baczyńskiego i Kossobudzkiego, że dał pewne dyspozycje w sprawie zabójstwa Babija, że jeździł do Łucka, aby „dać tradycję" Wołyniowi, to jest przygotować zamach na wojewodę wołyńskiego. Myhal ujawnił, że na polecenie Pidhajnego w pierwszych dniach czerwca 1934 r. wysłał do Warszawy list z wycinkiem gazety ze wzmianką, że min. Pieracki jest na inspekcji w Małopolsce.

Pidhajny nie chce przyznać się, kto mu dał rozkaz: raz mówi Bandera, później Dołyński, bo liczył, że jest on zagranicą. Maluca, który niema powodu Pidhajnego obciążać, konsekwentnie trzy razy powtarza swe twierdzenie, że Bandera rozkazał mu zetknąć Pidhajnego z Łebedem. Pidhajny temu przeczy.

Pidhajny zdawał sobie sprawę, że właśnie Bronisław Pieracki będzie zabity. Wystarczy, że Pidhajny wiedział, że będzie zabity człowiek, a to jest dość dla art. 225.

MALUCA.

Oskarżyciel przechodzi do osk. Malucy i podkreśla, że z własnych jego zeznań, potwierdzonych przez inne dane, wynika, że należy do O. U. N. od końca 1931 r.

Maluca został „wsypany" przez Spolskiego i aresztowany w związku z zabójstwem dyr. Babija. Sam on przyznaje się, że przygotowywał zamach na wojewodę Józewskiego i Bobyna.

Dlaczego Maluca składał tu takie deklaracje? musimy odwołać się do jego własnych wyjaśnień: „kiedy przyszło zabójstwo ministra Pierackiego — powiedział on — a ja znalazłem się w areszcie doszedłem do wniosku, że będzie słuszne, by odpokutowali tylko winni naprawdę".

Prokurator podkreśla, jak bardzo wiele buduje na zeznaniach Malucy, jeżeli chodzi o Maciejkę i przytacza szereg dowodów, że w szczegółach, dotyczących Maciejki, Maluca mówił zgodnie z prawdą.

Przechodząc do roli Malucy, prokurator zaznacza, że jesienią 1933 r. Bandera dał mu polecenie, aby pojechała do Łebeda do Warszawy. Maluca wiedział o przygotowanym zamachu na min. Pierackiego. Z podróży swej Maluca zdaje sprawę Banderze, a potem posyła Łebedowi pieniądze. Maluca przyznaje, że utrzymywał kontakt z Łebedem przez Banderę i skontaktował Łebeda z Pidhajnym. Łebed mówił mu wtedy, że zagranica kazała przejść od aktów ekspropriacyjnych do „mokrej roboty".

Wina Malucy jest dowiedziona absolutnie, zarówno co do udziału w organizacji, jak i co do pomocy jego w zabiciu min. Pierackiego. Maluca odegrał czynną rolę przy ułatwieniu ucieczki Maciejki.

Omawiając rolę Malucy, prokurator podkreśla, że Maluca, nie mający obrońcy, złożył pewne wyjaśnienia, w których były akcenty bardzo szczere i bardzo tragiczne. Miał on odwagę cywilną.

KARPYNIEC.

Przechodząc do omówienia roli osk. Karpyńca, prokurator zaznacza, iż ma on bardzo ciężkie winy na sumieniu. Nie chce wyjawić żadnego nazwiska i nie wyjawił. W aktach Senyka jest o nim mowa. Rola Karpyńca, jako chemika i pirotechnika, nie ograniczała się — zdaniem prokuratora — do tej jednej bomby, bo była i druga w drukarni Jaskowa. Bombę wiózł też Spolski i Iwasyk. Przygotowywano coś na Kosobudzkiego i była jakaś walizka w konsulacie sowieckim.

Tu prokurator zajmuje się drobiazgową analizą owej bomby.

Nie mam dowodów na to, — mówi prokurator — że Karypnec był uprzedzony, iż bomba miała być użyta na min. Pierackiego. Twierdzę jednak, że Karypnec wiedział, iż bomba jest na człowieka, a to wystarcza dla stwierdzenia, że jest tu wypełniona wina z art. 225.

KŁYMYSZYN.

Skolei prokurator przechodzi do osoby Kłymyszyna i stwierdza, że łączyła go nietylko przyjaźń z Karpyńcem ale i łączność organizacyjna. Działalność Kłymyszyna prokurator omawia również szczegółowo i stwierdza, że kontakt Kłymyszyna sięgał aż po Baranowskiego i Sciborskiego, który jest referentem organizacyjnym O. U. N. Kłymyszyn był też kolporterem całej bibuły.

Pseudonimem Kłymyszyna było określenie: „niezwyciężony". Nie powiedział on ani słowa w toku śledztwa i procesu, ale dowody rzeczowe go zwyciężają.

Twierdzenia to prokurator opiera na szczegółowym opisie bytności Łebeda w Krakowie, kiedy widziano go z Kłymyszynem przed mieszkaniem Karpyńca.

J. K.

Sprostowanie urzędowe

Na zasadzie art. 21 Dekr[illegible] Państwa z dnia 7.II 1919 r. (Dz. [illegible] Nr. 14/1919 poz. 186) w związku z sprawozdaniem z przemówienia prokuratora Żeleńskiego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby prokurator, omawiając w swem przemówieniu wnioski i pytania obrony, wyraził się, iż „rzuca się podejrzenie na taką organizację, jak ONR, która nie zdobyłaby się na zamach, bo nie umie nawet zdobyć rewolweru".

Natomiast prawdą jest, iż prokurator w swem przemówieniu oświadczył w tym względzie: [illegible] to, zabójstwo popełniła ONR, a do zabójstwa przyznaje się UWO, [illegible] to pomóglismy tejże ONR utensyljami — to jest sfabrykowaniem bomby i [illegible] niem rewolweru tak, jakgdyby ONR sama nie umiała go sobie zdobyć.

Prokurator w/z
Władysław Sieroszewski

To jest Ameryka!

Rekord cudów

Każdy kraj i każdy naród posiada swoje osobliwości, któremi szczyci się, a które chętnie pokazuje lub któremi ugaszcza cudzoziemców.

Osobliwością Polski są barwne stroje ludowe, krakowskie, łowickie, góralskie i huculskie; tańce polskie; w dziedzinie sztuki kulinarnej — barszcz, bigos, flaki i kołduny; w dziedzinie spirytualizmu — jarzębiak, a w dziedzinie politycznej — przedewszystkiem nasze wybory, nasze cudowne wybory, nasze cuda nad urnami.

Amerykanin, Anglik, Francuz, Szwed, bawiący w Polsce podziwia krakowianki w stroju krakowskim; nie może spokojnie usiedzieć gdy tańczą mazura; objada się bigosem i flakami, zalewa pałę jarzębiakiem, ale zupełnie głupieje, gdy słyszy o naszych cudownych wyborach.

Tymczasem — jak się okazuje— nasze osobliwe wybory wcale nie są wyłącznie polską osobliwością. Co więcej, jeżeli porównać wyniki niektórych naszych cudów, to jesteśmy daleko w tyle za innymi. A już jeśli chodzi o rekord, to oczywiście rekord pobity został w Ameryce, w klasycznym kraju wszelkich rekordów.

Oto w miejscowości Mountain Sping w stanie Arizona odbyły się wybory gminne, przyczem z urny wyjęto 11.206 głosów ważnych— gdy w całym tym obwodzie było uprawnionych do głosowania 2120 osób.

Udział ludności w wyborach wyraża się cyfrą przeszło 500 procent!

Owszem, i u nas zdarzało się, że na 1000 uprawnionych do głosowania, głosowało 1200, co równa się 120 procentom.

Ale przeszło 500 procent!

To jest możliwe tylko w Ameryce, w kraju wszelkich rekordów.

Przechodzień 1945 roku

Sprawa regulacji ruchu kołowego oraz bezpieczeństwa przechodniów jest najbardziej palącą w Londynie, największem pod względem liczby ludności i liczby samochodów mieście w Europie .

Toteż w Londynie zarząd miasta stale pracuje nad tem zagadnieniem i wciąż wprowadza nowe sposoby sygnalizacji i zapewnia przechodniom maximum bezpieczeństwa na ulicach tego olbrzymiego i ruchliwego miasta.

Sprawa ta znalazła swój oddźwięk w jednym z teatrów rewjowych stolicy nad Tamizą, gdzie na scenie pokazują „przechodnia w 1945 roku".

Nosi na głowie hełm stalowy a twarz ma zasłoniętą również stalową maską z dwoma otworami na oczy, zasłoniętemi szybkami z nielamiącego się szkła. Na ramionach „przechodzień" ma strzałki, wskazujące kierunek, w jakim zamierza się udać, strzałki identyczne z temi, jakie mają obecnie auta. Na piersiach nosi on dwa reflektory rzucające snopy białego światła, a na plecach—czerwoną latarkę. Dokoła pasa ma przymocowane zderzaki, a w rękach trzyma trąbki sygnalizacyjne.

Londyńczycy zaśmiewają się z tej fantazji scenicznej, ale nikt nie może ręczyć, czy za lat 10 fantazja ta nie urzeczywistni się, jak wiele innych fantazyj, które rzeczywistość prześcigała.

Zjawiska astronomiczne

w roku 1936

Nadchodzący rok 1936 będzie rokiem przestępnym. Miesiąc luty będzie liczył 29 dni.

Dnia 19 czerwca będzie częściowe zaćmienie słońca. Pełne zaćmienie słońca będzie widoczne tylko w pasie długości 14.000 kilometrów, który przechodzi od Malty przez Grecję, Czarne morze, Kaukaz, Omsk, Tomsk, Chabarowsk, Japonję aż do Spokojnego oceanu.

Rosja Sowiecka przygotowuje 14 ekspedycyj, które w różnych punktach mają zjawisko to obserwować. Do ekspedycyj tych przyłączają się uczeni innych krajów. W każdym razie pełne zaćmienie nie potrwa ponad dwie i pół minuty.

Jak wielkie znaczenie przypisują astronomowie do badań zaćmienia słońca — tego dowodzi fakt, iż pewien astronom przejechał w swojem życiu 200.000 kilometrów, by dostać się do dogodnych punktów obserwacyjnych podczas 9 zaćmień słońca, które ogółem trwały 16 minut.

Jeszcze jedno zjawisko kalendarzowe w 1936 roku godne jest zanotowania. Mianowicie Zielone Świątki mają w nadchodzącym roku trwać dwa miesiące. Zaczną się 31 maja, a skończą 1 czerwca.

Włoska tajna służba w Abisynji

Hr. della Porta — włoski Lawrence

Przejście rasa Gugsy oraz kilku innych przywódców małych szczepów na stronę włoską pokazało, że wypadków oraz stosunków abisyńskich nie można mierzyć miarą europejską. Walka o władzę i małostkowa zazdrość pomiędzy poszczególnymi rasami i negusem, wyznaniowe i szczepowe przesądy — wszystko to razem wzięte odgrywa bardziej decydującą rolę, aniżeli wspólny interes państwowy. W kraju, jak Abisynja, kulisy polityczne ważą na szali tyleż, co armaty i bomby lotnicze.

Najzdolniejszy urzędnik włoskiego wywiadu, Rajmund Franchetti, już nie żyje. Tuż przed samem rozpoczęciem kroków wojennych znalazł on śmierć w płomieniach płonącego samolotu, który miał go zawieźć do Erytrei. Samolot wraz z pasażerami spadł na piaski pustyni daleko na południe od Kairu Znalazł się jednak następca, który prześcignął swego poprzednika, a któremu słusznie należy się tytuł „włoskiego Lawrence'a". Następcą Franchettiego został hr. della Porta.

Święte miasto Aksum poddało się bez walki. Było to dziełem „politycznego komisarjatu pierwszej armji" — jak oficjalnie nazywa się urząd hr. della Porta.

Makalle, obsadzone przez rasa Seyuma i jego armję, na miesiąc przedtem wysłało delegację do głównej kwatery włoskiej.

Obwody Euticcio i Fares-Mai— jeśli nie liczyć krwawego starcia pod Amba—Augher — poddały się bez boju. I to znowu mamy do czynienia ze zwycięstwem nie oręża włoskiego, lecz metod hr. della Porta.

Hr. della Porta nie operuje takiemi argumentami, jak „prestiż włoski" lub włoska „misja cywilizacyjna", lecz powiada Abisyńczykom, że lepiej jest mieć ziemię na własność, niż być lennikiem negusa; że lepszy jest jeden ustalony podatek, niż dwa lub trzy podatki nieustalone i samowolne; że lepszy jest lekarz od znachora lub zaklinacza chorób, a nawet więzienie jest lepsze od obcinania członków za karę.

Samo przez się rozumie się, że niepoślednią rolę odgrywa także pieniądz. Oto naprz. klasztor Debra Damnou, założony w 327 roku, w tym czasie, kiedy negus Abraham wprowadził chrześcijaństwo. Kościelnemu i fiskalnemu zwierzchnictwu tego klasztoru podpada 80 miejscowości. Gdy wszakże ras Seyum objął rządy w prowincji Tigre, postanowił on, by ludność jemu również dziesięcinę płaciła niezależnie od dziesięciny, którą płaci na rzecz klasztoru. Ludność zupełnie zbiedniała i przestała wogóle płacić podatki, bo już nie miała z czego. Zubożał także klasztor. Przeor interwenjował u negusa, ale bez wyniku. Gdy Włosi zajęli prowincję Tigre, mnisi zwrócili się do generała Biroli, któremu przedstawili swoje dezyderaty. Gen. Biroli skierował ich do hr. della Porta, który zapytał mnichów, ile wynosi roczny dochód klasztoru z podatków. Mnisi odpowiedzieli, że 300 talarów Marji Teresy.

Hr. della Porta wypłacił klasztorowi 300 dolarów i polecił mnichom oznajmić ludności, iż nie ma ona więcej płacić rasowi Seyumowi. „Tymczasem macie zapewniony byt na rok — powiedział hr. della Porta do mnichów — a potem to się zobaczy".

W ten lub w podobny sposób zjednywują sobie Włosi ludność tubylczą i robią propagandę na rzecz Włoch.

Codziennie do urzędu hr. della Porta zgłasza się 4, 5, a niekiedy więcej Abisyńczyków, którzy powiadają:

— Jestem bratem (albo wujem, albo stryjem) takiego a takiego rasa (albo innego dostojnika). Proszę przyjąć mnie jako zakładnika. Gdy mój brat (albo siostrzeniec, albo bratanek) będzie mógł, to wnet zgłosi się tu wraz z całą rodziną i podda się.

Jest to metoda praktykowana w Afryce. Afrykańscy wojownicy chętnie zabezpieczają się na obie strony, w czem dużo pomagają im talary Marji Teresy, hojną dłonią przez Włochów rozdawane.

Zbyteczną jest rzeczą zastanawiać się nad moralną stroną tego postępowania. Abstrahując od moralności samej wojny, ma Afryka swoje prawa, swoje obyczaje i swoją moralność oraz swoją niemoralność bardzo inną, niż nasza.

Nieodebrana główna wygrana

Po raz pierwszy w dziejach szwedzkiej loterji państwowej zdarzyło się, iż po odbiór głównej wygranej w wysokości 100 tys. koron nikt się nie zgłosił.

Ciągnienie odbyło się w grudniu 1934 roku; wszystkie dzienniki podały numer losu, na który padła wygrana, a tymczasem z losem nikt się nie zgłosił.

Według przepisów szwedzkich nieodebrana w ciągu roku wygrana przechodzi na rzecz instytucyj dobroczynnych. Gdy więc zbliżał się termin roczny i „szczęśliwy" posiadacz losu nie zgłosił się, dyrekcja loterji w ciągu 14 dni wzywała go przez radjo do zgłoszenia się, ale ani ten, ani żaden inny sposób odnalezienia „nieznanego szczęściarza", nie dały wyniku.

Teraz minął już przepisowy termin, więc 100.000 koron, czyli przeszło 135.000 złotych przekazano instytucji filantropijnej w stolicy Szwecji, istniejącej pod nazwą „Fundusz humanitarny".

„Polityczny" pogrzeb

W m. Glehn w Niemczech zmarł mieszkaniec tamtejszy, Żyd, który cieszył się wielką popularnością współobywateli spowodu swej ofiarności oraz zasług społecznych. Prawie cała ludność miejscowa, przeważnie katolicka, uczestniczyła w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, a ponieważ pogrzeb miał się odbyć w rannych godzinach, parafjanie uprosili proboszcza, by tego dnia nabożeństwo w kościele przesunął na wcześniejszą godzinę. Proboszcz chętnie zgodził się na przesunięcie nabożeństwa, a, co więcej, po nabożeństwie, sam przyszedł do rodziny zmarłego, by wyrazić jej współczucie. Następnie odbył się pogrzeb przy udziale całej ludności tego niewielkiego zresztą miasteczka.

Organ Streichera „Stuermer" nie może przeboleć tego pogrzebu i nazywa go „polityczną demonstracją nad grobem Żyda", a zachowanie się mieszkańców m. Glehn piętnuje jako „przestępcze i zdradzieckie".

Nad niepoczytalnemi bredniami „Stuermera" niewarto zastanawiać się, wypadek ten dowodzi jednak, iż jad hitlerowski nie przeżarł ludności niemieckiej i, że nie należy utożsamiać reżymu z masami ludności niemieckiej.

Wdzięczni złodzieje

Z Londynu donoszą o następującej zabawnej historji:

Wyższy urzędnik sądownictwa angielskiego odbywał podróż autem po jednem z południowych hrabstw Anglji. Na skrzyżowaniu dwóch dróg zatrzymali go dwaj piechurzy, prosząc, by pozwolił im wsiąść do samochodu i zabrać się z nim. Ponieważ w Anglji nie jest przyjęte odmawiać tego rodzaju prośbom, urzędnik zatrzymał auto i dwaj wędrowcy zajęli w niem miejsca.

Urzędnik zapytał swych przygodnych pasażerów, skąd idą i dokąd zmierzają. Odpowiedź nie była pocieszająca, gdyż, jak pasażerowie szczerze przyznali się, są oni więźniami, którzy odbyli swą karę więzienia za kieszonkowe kradzieże i obecnie wracają w rodzinne strony. „Niech się jednak szanowny pan nas nie obawia"—dodali.

„Wpadłem, ale trudno" — pomyślał sądownik i chociaż cel podróży bezpłatnych pasażerów nie leżał po jego drodze, właściciel auta zboczył, ażeby pasażerów swych podwieźć jaknajbliżej miasteczka, do którego dążyli. Ponieważ musiał nałożyć drogi, przeto przyśpieszył bieg maszyny ponad dozwolone tempo i w rezultacie zatrzymał go policjant, który zanotował numer wozu oraz personalja dla sporządzenia protokułu.

Urzędnik wściekał się. Tyle lat jeździ samochodem i ani razu nie był karany, a dziś spotyka go to poraz pierwszy spowodu tych włóczęgów. Nie mógł powstrzymać się, by nie powiedzieć tego swoim pasażerom.

— Nic się panu nie stanie. Niech się pan nie przejmuje — odparli kieszonkowcy.

Przecież zanotował mnie policjant!

— To nie szkodzi, panie szanowny.

I jakby na potwierdzenie swych słów jeden ze złodziejaszków wyciągnął notes policjanta, w którym policjant przydrożny zapisał automobilistę, poczem cisnął notes do przydrożnego rowu.

Radjo walczy z bandytami

w Stanach Zjednoczonych

Michigan jest jednym z największych amerykańskich stanów. Porównawczo zajmuje on połowę powierzchni Polski. Ten olbrzymi kraj przy 3 i pół miljona mieszkańców odznacza się stosunkowo bardzo rzadkiem zaludnieniem i mimo to rozporządza względnie najsilniejszą organizacją policyjną w całej Ameryce. Wyjaśnienie tego jest proste. Michigan jest stanem granicznym przy Kanadzie, a wielką część granicy stanowi wielkie jezioro Erie. Spośród wszystkich stanów Ameryki Michigan wykazał w tych latach wysoki procent bandytów. Nic więc dziwnego, że władze wobec olbrzymich postępów techniki radjowej chciały wyzyskać niebywałe możliwości, wynikające z przekazywania wiadomości na falach eteru w walce z gangsterami. Gubernator stanu Michigan doprowadził do tego, iż rozpoczęto budowę policyjnych stacyj.

Dziś po pięciu latach nieprzerwanej i skutecznej walki z przestępca- [illegible] ia się nazwisko gubernatora stanu Michigan, z największym szacunkiem. Wytępił on prawie ze szczętem bandy gangsterów, które przez długi czas, dzięki swej organizacji, niewycz[illegible]ym [illegible] pieniężnym, pochodzącym z przemytu alkoholu i narkotyków, oraz przy pomocy skorumpowanej policji trzymały w szachu ludność całej Ameryki Północnej.

Dziś we wszystkich Stanach i częściach Ameryki znajdują się nadr[illegible] cze stac[illegible] policyjne i [illegible] patroli radjowych, które prawie dziennie zostają odekomend[illegible] ne do jakichś „Man-hunts" (pol[illegible] na bandytów).

Jestto rozdział [illegible] którego Polacy, szczęśliw[illegible]

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE"

Pieśń cierpienia

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Pewnej nocy w małej chińskiej gospodzie w środku Chin chińska dziewczyna z Kwantungu leżała na ogromnem rzeźbionem łożu chińskiem i opowiadała historje ze swego dzieciństwa. Jej własne imię pochodziło ze starej chińskiej ballady ludowej, a balladę tę znała od zarania swej świadomości. Zaczęła ją śpiewać, trzymając obie wątłe białe ręce splecione pod głową.

Tak, jak większość ballad ludowych, pieśń ta była prosta; zawierała jedną opowieść w wielu zwrotkach. W tego rodzaju muzyce ludowej znika niesamowitość klasycznej muzyki chińskiej — oto jest pieśń, którą zdolni są zrozumieć ludzie o najbardziej zachodniej umysłowości. Jest ona więcej, aniżeli balladą — jest czemś, co tkwi w pamięci ludu, a jednocześnie symbolem, który może wyjaśnić i wyjaśnia wiele rzeczy z obecnych dni w Chinach. Ale dosłownie jest to pieśń o rozpaczającej żonie, której mąż zabity został przy budowie Czang-Czeng, czyli Wielkiego Muru, — dwieście lat przed początkiem ery chrześcijańskiej.

Zaczyna się od słów:

W pierwszym miesiącu jest nowa wiosna,
Czerwone latarnie wiszą na każdym gmachu...
Inni mężowie wracają do domów.
Tylko mój mąż buduje Czang-Czeng.
W drugim miesiącu jaskółki parami
Lecą do południowego muru
Śpią na kolumnach pod samym dachem.
Ale mój dom jest pusty i głuchy...

Pieśń ciągnie się w ten sposób przez dwanaście zwrotek. W trzecim miesiącu są różowe kwiaty brzoskwiń i zielone wierzby, — a rodziny palą kadzidła w grobowcach przodków. Czwarty miesiąc, to miesiąc róż i liści morwy, któremi żywią się jedwabniki. Piąty miesiąc przynosi z sobą żółte śliwy; każda rodzina uprawia swój grunt, a tylko grunt rodziny Wan spoczywa bezużytecznie. W szóstym miesiącu kwitnie lotos; w siódmym — wieżokrzew rozwija się bujnie, a kobiety szyją pod oknami. W ósmym kwitnie żółta cassia i gołębie pocztowe wracają do domów ,przynosząc listy od nieobecnych. Ale do samotnej żony, której mąż umarł w odległości tysiąca li, nie przychodzi żaden list. W dziewiątym miesiącu pielgrzymi wyruszają w drogę, — jest dobre wino i wspaniałe chryzantemy. W dziesiątym miesiącu drzewo falung wznosi się nad murem i „chłopi zbierają ryż, aby opłacić podatki". Gdy spada śnieg w jedenastym miesiącu, szron lśni na każdej wyschłej łodyżce trawy. A w dwunastym miesiącu kwitną żółte woskowe kwiaty i robi się przygotowania do radosnego obchodu nowego roku. Ale samotna żona, której mąż zabity został, budując Czang-Czeng, płacze w domu, aż smutek jej sięga do samych niebios i nawet Wielki Mur słucha i kruszy się.

Ta stara pieśń śpiewana była łagodnym, słodkim głosikiem. Zdaje się, że rozlega się ona w każdym zakątku, w każdem miejscu w Chinach.

Możnaby zapytać: dlaczego tak jest — i wielu Chińczyków da na to odpowiedź.

Jest tak dlatego, ponieważ budowa Czang-Czeng, czyli Wielkiego Muru, dała się we znaki w swoim czasie prawie każdej rodzinie w Chinach. 2.500 mil ogromnego wspaniałego muru wybudowano w ciągu dwudziestu lat — i na podobieństwo piramid egipskich, lub wiszących ogrodów Babilonu — wybudowano je pracą niewolników.

Powiadają, że na każdych dziesięciu mężczyzn w cesarstwie chińskiem trzech musiało współdziałać przy budowie Wielkiego Muru — oraz, że pędzeni byli, jak zwierzęta, pod chłostą okrutnych nadzorców. Kiedy padali wyczerpani, ranni, czy umierający — ciała ich zakopywano w nasypie. A historja tej budowy dotarła poprzez stulecia; wspomnienia o niej pozostały w tej pieśni ludowej, — tak samo, jak w wielu innych.

Ta jedna pieśń — tak powszechnie znana i śpiewana w Chinach — stała się symbolem nietyle cierpień przy budowie Wielkiego Muru, ile cierpienia wogóle. Dzisiaj na ulicach Szanghaju słychać, jak śpiewają ją kulisi, ale w zmienionej wersji. Teraz stała się pieśnią rewolucyjną; — pieśnią, która zachowała część słów oryginału, jak również całą melodję oryginału. Ale reszta jej, to historja rewolucji, którą lud stworzył, ale którą potem zdradził Kuomintang.

Teraz — powiada pieśń — gorzkie cierpienie ludu sięga do samych niebios, aż nawet Wielki Mur słucha i kruszy się. Słowa są częściowo liryczne, częściowo — bojowe. Ale melodja pozostała tęskna, — pełna melancholji, właściwej prawie wszystkim pieśniom ludowym.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z poniedziałku na wtorek

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Prok. Zeleński oskarża...

(Dokończenie wtorkowej części mowy prok Zeleńskiego)

Dajemy na tem miejscu dokończenie poniedziałkowej części mowy oskarżycielskiej prok. Zeleńskiego. Dalszy — wtorkowy, — ciąg mowy prok. Żeleńskiego czytelnicy znajdą na str. 5. Red.

Chcę powiedzieć rzecz, której ujawnienie jest moim obowiązkiem, choć jest przykra dla oskarżonych. Spośród nich 12-tu jeden jedyny nie przysporzył prokuratorowi atutu do oskarżenia, bo przez cały czas nie powiedział ani słowa: To Kłymyszyn, który zdaniem prokuratora „bul sję".

A inni oskarżeni? Zeznania Pidhajnego co do swej wartości informacyjnej, jak zeznania Czornija, czy Raka coś prokuratorowi dały. Zeznanie Bandery, w którem wyjaśnia on swą podróż do Gdańska w roku 1933 ma dużą wartość. 2 czerwca 1933 r. Bandera został zatrzymany w Tczewie i po wylegitymowaniu wypuszczony. Domyślając się, że fakt ten jest policji znany, opowiedział o nim w śledztwie.

Łebed i Hnatkiwska podali wszystkie szczególiki, dotyczące pobytu swego w Warszawie lecz wszystkie sprzeczne ze sobą. To są ci oficerowie rewolucji, to jest ten instruktor, który wychował szereg pokoleń organizacyjnych i Sztojkę uczył strzelać i Gródek Jagielloński „robił" i ministra Pierackiego „robił", a w sądzie i śledztwie zeznawać nie umiał.

Karpyniec przyznał, że bombę wykonał na rozkaz OUN w ostatnich dniach maja.

Rak i Zarycka? Opowiadali o ucieczce Maciejki, a Czornij o noclegu danym Maciejce.

Wszyscy oskarżeni od pierwszego do ostatniego kłamali. Żadnemu z nich nie wierzę w 100 procentach, najbardziej jeszcze wierzę Myhalowi przez jego odruchowości, ale i Myhal, jeżeli chodzi o Zarycką, czy Święcicką kłamie. Można się jednak na nich powoływać i w tym też stopniu są oni swoimi własnymi i swej własnej organizacji grabarzami i wrogami.

Następnie Prokurator omawia wysunięty podczas przewodu argument, iż Maciejko był suchotnikiem. Czy chce się przez to dowieść, że nie mógł on wykonać czynu, o którym wiemy, że był równoznaczny z samobójstwem w pojęciu Bandery, więc dlatego nie mógłby uciekać. Cóż znaczy dla człowieka moc w takich okolicznościach, kiedy śmierć ściga, kiedy się jest w stanie jakiegoś szału, jakiegoś zapamiętania, kiedy się wydobywa z siebie wszystko. Jest wreszcie pytanie w jakim stopniu był suchotnikiem. Dziwna rzecz, że Czuczmanowa w śledztwie ani słowem nie mówiła o suchotach, a dopiero kiedy przyjechała do Warszawy i widziała o jaką stawkę chodzi przypomniała sobie i to przy pomocy pytań o tych suchotach. Zresztą ta gruźlica była tak mała, typowa w pewnym wieku, częsta u młodych ludzi, więc te suchoty, które miały być straszakiem przeciwko Maciejce i nasuwały niektórym nawet wątpliwości, czy to może Łebed popełnił zabójstwo.

Protest Abisynji

Agencja Havasa donosi z Addis-Abeby: Negus wystosował notę protestacyjną do Ligi Narodów przeciwko stosowaniu przez Włochów gazów trujących podczas odwrotu z rejonu Tembien. Poza-tem nota zawiera protest przeciw ko mordowaniu ludności cywilnej przez wojska włoskie po tym odwrocie oraz przeciwko obrabowaniu kilku kościołów.

Mussolini przemawia

W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego posiedzenie Rady Ministrów. Komunikat urzędowy wydany po posiedzeniu stwierdza, że Mussolini przedstawił ministrom sprawozdanie na temat ostatnich wydarzeń na terenie międzynarodowym.

Zwracając szczególną uwagę na „prowizoryczne" propozycje paryskie, Mussolini podkreślił, iż propozycje te były bardzo dalekie od zaspokojenia minimalnych żądań włoskich.

Skolei Mussolini na podstawie dokumentów zilustrował obszernie położenie wojskowe w Erytrei i Somalji, ze szczególnem uwzględnieniem frontu północnego.

Agencja Reutera donosi z Rzymu: Mussolini oświadczył na posiedzeniu gabinetu, iż propozycje paryskie są dalekie od tego, ażeby mogły zaspokoić minimum żądań włoskich, szczególnie pod względem bezpieczeństwa granic i życia obywateli włoskich. (PAT)

Ludendorff o przyszłej wojnie

Słynny wódz armji niemieckiej podczas wojny światowej napisał, jak już wspominaliśmy przed kilkoma tygodniami broszurę pod tytułem "Der totale Krieg", która w kołach politycznych wywołała wielkie wrażenie, ponieważ Ludendorff nie jest dyplomatą, lecz żołnierzem, i nie ukrywa tego, co myśli on i co myśli cała kasta rządząca współczesnemi Niemcami.

Zdaniem Ludendorffa przyszła wojna nie będzie miała na celu zniszczenie nieprzyjacielskiej armji, lecz wytępienie nieprzyjacielskiej ludności i wrogich narodów.

W przyszłej wojnie obowiązkowo uczestniczyć będą wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety, każda jednostka na swem właściwem miejscu, i chociaż Ludendorff jest nadal zwolennikiem liczebnej przewagi armji, to podnosi on konieczność nietylko militarnego, lecz również fizycznego i moralnego przysposobienia ludności.

Przyszła wojna „totalna" — jak ją Ludendorff nazywa — musi zaabsorbować wszystkie żywotne siły narodu, siły wojskowe, materjalne, finansowe i gospodarcze.

Aparat propagandowy ma posiać dezorganizację i panikę w szeregach nieprzyjacielskich. Samoloty mają nieść śmierć i zniszczenie daleko poza teatrem wojny w samo serce wrogiego kraju. Wojna na morzu oraz podwodna zastosowana będzie bezlitośnie i z żelazną konsekwencją również do statków neutralnych. „Teren operacyjny— powiada Ludendorff — rozciąga się na wszystkie nieprzyjacielskie terytorja.

Uderzającem jest w broszurze Ludendorffa, że autor o przyszłej wojnie mówi nie jako o możliwości, lecz jako o rzeczy pewnej, postanowionej i nie podlegającej dyskusji. Wojna ta wymagać będzie od narodu innych materjalnych i cielesnych ofiar, niż ostatnia wojna światowa. Z naciskiem podkreśla Ludendorff rolę w nadchodzącej wojnie kobiety, która będzie musiała wydobyć z siebie maximum poświęcenia i ofiarności, jako, że w tym samym stopniu będzie zagrożona, co mężczyzna. Punkt ciężkości wojny totalnej spoczywa w samem społeczeństwie.

Ludendorff wypowiada się przeciw formalności wypowiadania wojny. Akt wypowiedzenia wojny ma posmak agresywności, co osłabia ducha wojennego w społeczeństwie, które ma wrażenie, że prowadzi wojnę zdobywczą.

Wojnę należy zakończyć możliwie szybko. Dlatego naczelne dowództwo musi mieć do swej dyspozycji naród w zupełności moralnie do wojny przysposobiony.

Szczególną opieką należy otoczyć formacje wojskowe, których zadaniem będzie operowanie na tyłach nieprzyjacielskich, gdzie będzie się toczyć druga wojna. Samoloty będą niszczyć drogi, bombardować i wysadzać w powietrze koleje i fabryki, a miasta zrównają z ziemią.

Formacje przysposobienia wojskowego mają nosić odznaki wojskowe a kierować niemi będą zawodowi oficerowie, ażeby użycie tych formacyj w wojnie nie kolidowało z międzynarodowem prawem (!!).

W kilka godzin po postanowieniu prowadzenia wojny mają być w zupełnej gotowości siły powietrzne, dywizje kawaleryjskie, zmotoryzowane jednostki, ustalone jednostki armji, lekkie jednostki marynarki wojennej oraz te statki handlowe (!!), które nadają się do wojny.

Wszystkie inne części armji lądowej i morskiej mają być zmobilizowane już następnego dnia. Pomiędzy trzecim a piątym dniem mają być gotowe wszystkie formacje przysposobienia wojskowego.

„Nie należy zapominać o tem — kończy Ludendorff, że zadaniem przyszłej wojny nie jest pokonać wrogi naród, lecz zniszczyć cały naród, będący na stopie wojennej".

Szczerze i otwarcie!

Berlin rządzi w Kłajpedzie

Wspólne wystąpienie W. Brytanji i Francji

Z miarodajnych źródeł brytyjskich korespondent PAT'a dowiaduje się, że nastąpiła łączna demarche brytyjsko - francuska w sprawie Kłajpedy w Berlinie. Ze strony Rządu litewskiego zwrócono się w Londynie i Paryżu uwagę na to, że Litwa wypełniła z jak największą skrupulatnością zalecenia mocarstw co do sprawiedliwego wykonywania statutu kłajpedzkiego, ale że ta bezstronność, wykazana przez Rząd litewski doprowadziła do nadużywania władzy przez elementy niemieckie, sprawujące wskutek opanowania dyrektorjatu władzę w Kłajpedzie. Rząd litewski zaproponował wobec tego, aby mocarstwa, poręczające ściśle wykonywanie statutu kłajpedzkiego, zwróciły uwagę rządu niemieckiego na ten stan rzeczy, zaogniający stosunki niemiecko - litewskie. Demarche W. Brytanji i Francji u Rządu niemieckiego została dokonana w celu doprowadzenia do odprężenia sytuacji.

Zmarł lord Reading

Onegdaj popołudniu zmarł w wieku lat 76 były wicekról Indyj i były minister spraw zagranicznych, margrabia Reading.

NAJNOWSZE DEPESZE I WIADOMOŚCI na str. 2.

O radość i szczęście na ziemi

Księga społecznego optymizmu

A. Gide

O Andrzeju Gide, o tym najwybitniejszym, czy jednym z najwybitniejszych, spółczesnym pisarzu francuskim coraz głośniej. Rzecz zrozumiała: niegdyś przedstawiciel filozofji biernej, lub najwyżej buntu samotnych, zdeklasowanych jednostek przeciw tendencyjnym normom moralnym — wpływ Wilde'a, Nietzschego, Dostojewskiego, — stał się społecznikiem, rewolucjonistą, przyjacielem Z.S.S.R., propagatorem bezwzględnej klasowej walki proletarjatu, marksistą... Przewodniczył na paryskim Kongresie pisarzy antyfaszystowskich i w swej słynnej mowie oświadczył, że dla niego **indywidualizm stał się socjalizmem**, bo tylko w socjalizmie indywidualność osiągnie pełnię rozkwitu. W swych niezmiernie ciekawych **„Dziennikach"**, o których pisałem niedawno, ostro polemizuje z doktryną chrześcijańską; przeciw stawia mu wiarę w lepsze życie tutaj, na ziemi; wyraża jednak wątpliwość, czy on sam, Gide, potrafi pisać inaczej, niż dotychczas — czy potrafi przystosować się do nowych potrzeb. Nuta optymizmu społecznego, wiara w człowieka tu silnie. Przerafinowany, przesubtelniony Gide, ta szczytowa indywidualność głębokiej francuskiej kultury, ten założyciel — w r. 1914 — „N. Revue Française", ten niegdyś „immoralista"-aspołecznik, staje w pierwszych szeregach proletarjackich... obok R. Rollanda, Malraux, Aragona i innych.

Niedarmo nasz Boy spróbował zironizować cały ten zwrot Gide'a. Odpowiada mu, dość trafnie, H. Wilczyński w pierwszym numerze „Głosu Społecznego" na r. 1936.

Otóż Gide wydał teraz nową książkę p. t. **„Les nouvelles nourritures"** („Nowe pokarmy"). Jest to zbiór szkiców społecznych i filozoficznych, bardzo pięknie, wytwornie napisanych. Książka ta ma ogromne powodzenie we Francji, zwłaszcza wśród radykalnej młodzieży inteligenckiej. Staje się jej „credo" moralnem i filozoficznem. Egzemplarz, który mam przed sobą, posiada adnotację: „wydanie 27-me".

Naturalnie nie są to żadne analizy — marksowskie. Są to poprostu hasła życiowe. Czem żyć, ku czemu zmierzać, skąd zło na świecie, jak je usunąć i czy podobna usunąć? A więc **zagadnienia a la Dostojewski**, ten niegdyś ulubiony autor Gide'a (patrz jego prelekcje o Dostojewskim), ale odpowiedź — jakżeż odmienna, wręcz odwrotna! Gide trzyma się mocno **ZIEMI**, niechętny jest spekulacjom na temat przyszłego żywota, bo to może osłabić wysiłek ku przebudowie świata. „Hypoteza chrześcijańska... niedopuszczalna".

Dostojewski nie wierzy w szczęście na ziemi, nie wierzy w harmonję społeczną. Książkę Gide'a natomiast możnaby nazwać książką **wielkiego optymizmu**, gdyż wierzy w **RADOŚĆ I SZCZĘŚCIE NA ZIEMI.** Dlatego też zwraca się przeciwko tej części literatury francuskiej, która propaguje smutek: „Nasza literatura, a zwłaszcza ta romantyczna, chwaliła, kultywowała, propagowała smutek; przytem nie ten smutek czynny i zdecydowany, który rzuca człowieka ku czynom wielkim, lecz — ponury stan ducha, który nazywano melancholją... Radość, wydawała się prostacką, znakiem złych dobrego i głupiego zdrowia"... Smutek zarezerwował dla siebie wszystkie przywileje uduchowienia. Radość dla wszystkich jest hasłem Gide'a. „Nie jestem w stanie zgodzić się na to, by wielka masa ludzi musiała tu na ziemi zrezygnować z tego szczęścia, które powstaje w naturalny sposób z harmonji".

„Tu, na ziemi" — podkreśla Gide... Tymczasem, jak obecnie wygląda ta ziemia? „Co uczynił człowiek z tą swoją ziemią obiecaną?! Te miasta okropne, smutne, smrodliwe!"

Trzeba wierzyć w Utopję! Ludzie są tchórzliwi, boją się być śmiesznymi, chcą być „realistami". A przecież cały postęp ludzkości jest niczem innem, jak tylko realizowaną utopją! „Realność" dnia jutrzejszego jest układana z „utopji" dnia wczorajszego i dzisiejszego. Bez myśli o postępie życie nie posiada dla mnie żadnej wartości, — oświadcza Gide.

Ta idea postępu, realizowanej Utopji, nowego człowieka jest mu drogą ponad wszystko. Z ohydnej gąsienicy, powiada, powstaje niespodziewanie cudowny, piękny **Motyl**. A przecież Motyl jest przeobrażeniem gąsienicy! Zmienia się nietylko forma, zmieniają się także obyczaje i potrzeby.

Człowiek się zmienia, to pewnik dla Gide'a. „Człowiek nie zawsze był tem, czem jest teraz, i ten pewnik pozwala wyrazić nadzieję, że nie zawsze będzie tem, co dziś". Dla Gide'a najważniejszym postępem jest postęp człowieka, jako istoty, jako społeczeństwa. „Człowiek jest istotą stającą się", nie jest „człowiekiem skończonym", L'homme accompli", jak to sobie wyobrażali niektórzy klasycy.

A śmierć? Śmierć nie przeraża Gide'a. Przedewszystkiem, gdy człowiek zbliża się ku śmierci, cały świat stopniowo odbarwia się, „dekoloryzuje się" i w ten sposób człowiekowi nie żal porzucać tego wszystkiego. A pozatem „śmierć jest okrutną tylko wobec tego, kto nie napełnił swego żywota".

Walczyć o lepsze jutro — to nasz obowiązek, zdaniem Gide'a. „Większa część naszych cierpień nie posiada wcale charakteru konieczności, cech jakiegoś fatum. Ludzkość mogłaby być bardziej mocną, zdrową, radosną; my jesteśmy odpowiedzialni za to zło, od którego cierpimy.

Towarzyszu! — kończy Gide swą piękną książkę. — Ja już przeżyłem swoje. Teraz na ciebie kolej! Pamiętaj, że życie może być **bardziej piękne**, niż dziś! **PRACUJ I WALCZ!** i nie zezwalaj w życiu na żadne takie zło, które mógłbyś usunąć!

Taką jest ta piękna księga optymizmu. Ziemia. Radość. Postęp. Nowy człowiek. Zharmonizowana ludzkość. Szczęście dla wszystkich. Walka i praca o lepszy dzień dla wszystkich.

Ależ to są całkiem proste, zwyczajne dla nas socjalistów, zrozumiałe i oczywiste myśli! — powie może czytelnik. Zapewne. Ale są to myśli nie dla wszystkich oczywiste. Iluż jest, zwłaszcza spośród inteligencji, także tej młodej, ludzi zmęczonych, znękanych, nie wierzących w lepszego człowieka, w lepsze życie! Proste i piękne słowa powiedział im wielki pisarz francuski, gdy zerwał z ponurą Dostojewszczyzną, z antyspołecznym indywidualizmem Nietzsche'go.

K. CZAPIŃSKI.

Wiadomości Sportowe

Hokej

TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY PRZEŁOŻONY DO SOBOTY. Zarząd Polskiego Zw. Hokeja Lodowego otrzymał od Domu Zdrojowego w Krynicy depeszę według której projektowane na Nowy Rok otwarcie międzynarodowego turnieju hokejowego nie może dojść do skutku z powodu nadal trwającej odwilży i braku lodu. Zarząd Domu Zdrojowego proponuje przesunięcie otwarcia turnieju na sobotę, o ile temperatura się obniży. Wobec tego turniej trwałby od 4 — 9 stycznia.

WIENER EV— REPR. ŚLĄSKA 4 : 0. Na lodowisku sztucznem w Katowicach rozegrano mecz hokejowy między wiedeńską drużyną Wiener Eislauf Verein a reprezentacją Śląska, zakończony zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 4:0 (0:0 2:0 2:0). Bramki dla drużyny wiedeńskiej zdobyli: Tschammler (2), Demmer i Brandl.

Piłka nożna

KONFERENCJA PIŁKARSKA W BELGRADZIE. W Belgradzie w dniach 4 — 5 stycznia odbędzie się konferencja piłkarska przy udziale przedstawicieli związków piłkarskich Bułgarji, Jugosławji, Czechosłowacji i Polski w sprawie zorganizowania na jesieni roku 1936 rozgrywki o puhar słowiański. Polskę reprezentować będzie na konferencji dawny członek zarządu PZPN, a obecnie atache R. P. w Belgradzie, mjr. Grudzień.

Boks

DWA NAJBLIŻSZE MECZE BOKSERSKIE W WARSZAWIE. W Warszawie w niedzielę 5.I i w poniedziałek 6.I rozegrane zostaną dwa mecze bokserskie. Oba mecze odbędą się w sali teatru Nowości (ul. Bielańska) o godz. 12 w południe. Program meczów przedstawia się następująco: Niedziela 5.I Wawel (Kraków) — Makabi (Warszawa). Poniedziałek 6. I. Sokół (Poznań) — C. W. S. (Warszawa).

Koszykówka

POLONIA FAWORYTEM W KOSZYKÓWCE O PUHAR PZGS. W rozpoczętych w sali CIWF na Bielanach rozgrywkach koszykówki o puhar zimowy PZGS dla okręgu warszawskiego wyniki były następujące. koszykówka kobieca: Polonia— Warszawianka v. o., Polonia — A Z. S. 20:18; koszykówka męska Polonia — YMCA v. o., AZS — Warszawianka 29:27, Polonia — AZS 36:20. Wobec zwycięstw Polonji nad AZS-em spodziewać się należy, że Polonia zdobędzie [illegible] w koszykówce [illegible] jak i męskiej. Dokończenie [illegible] wek za dwa tygodnie. W dniu 11 godz. 11 w sali w Domu Akademickim odbędą się półfinałowe rozgrywki w siatkówce mieszanej. Finały siatkówce mieszanej przełożono na 12 stycznia, ponieważ w dniach 5—6 stycznia rozegrany zostanie w Łodzi czwórmecz międzymiastowy.

Ping-pong

FINAŁY PINGPONGOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY. W lokalu Gwiazdy rozegrano pierwszą część finałowych rozgrywek o indywidualne mistrzostwo Warszawy w pingpongu przy udziale 6-ciu czołowych zawodników. W pierwszych rozgrywkach Finkelstein pokonał Rojnzena, Rechtlebena i Lapona, następnie Rojzen wygrał z Rechtlebenem i Grodnickim, zaś Culderman przegrał z Laponem, a pokonał Grodnickiego. Dokończenie 5 stycznia wieczorem. W dniu 4 stycznia wieczorem odbędzie się mecz Warszawa — Wilno.

Sekta sikhów

Ostatnie niepokoje w Lahore zwróciły uwagę opinji na główniejszych sprawców zaburzeń religijnych w Indjach, fanatycznych sikhów. Sekta ta założoną została w 16 wieku przez jednego z wielkich przywódców hinduskich Guru Nanak De, uznawanego odtąd przez swych wyznawców za proroka. Z biegiem czasu, sekta ta przeszła długie liczne ewolucje. Stopniowo, w miarę narastania prądów narodowych, formy religijne przesycone zostały pierwiastkami nacjonalistycznemi, które z czasem z wyznawców pewnego kultu religijnego zrobiły fanatycznych wojowników.

Sikhowie wierzą w reinkarnację duszy, która musi przejść do kładnie 8.400.000 wcieleń, zanim osiągnie szczęśliwość wieczną.

Kraina przedziwnych możliwości

(Korespondencja własna)

Czyżby tylko kraina zwycięskich podbojów serc i dusz tysięcy ludzi „tutejszych" przez jaśnie wielmożnych panów Hołyńskich? Same dworce kolei otwierające przed nami drogę na Kresy Wschodnie, noszą piętno swoiste?

Ciemno, brudno, ubogo.

Przedewszystkiem ciemno.

We wsiach wczesną nocą nigdzie ogień nie płonie.

Ciemno i w umysłach.

Idziemy do Sądu w jednem z miasteczek.

Sesja karna.

Sprawy przeciętne.

Dzieciobójczyni z nędzy.

Ciężkie uszkodzenie ciała, zadane w bójce.

Usiłowanie przekupienia urzędnika.

Każda sprawa ma jednak swoistą cechę.

Świadek w procesie o usiłowanie przekupienia urzędnika opowiada, jakto „skuwał mordę" oskarżonego. Nie wywołuje to wrażenia na sali. Takie zwyczajne.

Sprawa o pobicie ujawnia, iż poszkodowanego badano zaraz po wypadku, nieprzytomnego ale pod przysięgą.

Tutaj poznajemy niejednego świadka, który nie wie, jaki mamy miesiąc, nie zna nazwiska matki, nie wie kiedy urodził się.

Patrzą w oblicze sądu tępym wzrokiem ludzi, nie rozumiejących co się do nich mówi i czego się od nich chce.

Najokazalszym gmachem w miasteczku jest nowe więzienie.

Jest dzień targowy. Nie sprzedaje się i nie kupuje się. Kilkadziesiąt wozów na rynku, ale to do sądu, do starostwa.

Interesują mnie ostatnie wybory. Owszem głosowali. Ale kiedy i na kogo? Nie wiadomo.

Wogóle mówią niechętnie. Tutaj są zagadnienia, które zbywa się milczeniem. Zwłaszcza kiedy pyta się w języku polskim człowiek „nietutejszy". To wzbudza nieufność.

Nieufność spotyka się na każdym kroku.

Ludzie porozumiewają się półsłówkami.

Są napewno wymowniejsi kiedy niema świadków, kiedy są u siebie. Ale w zetknięciu z obcymi — nie.

Ciekawe są rozmowy podsłuchane. Tutaj nawet i urzędnicy mówią bardzo ciekawie. Porusza się zagadnienia najbliższe. Właśnie jest aktualna obniżka pensyj. Przyznaję, że nie słyszałem złorzeczenia. Ale mimo to nie do pogardzenia jest ich podsłuchane ustosunkowanie się do obniżki.

— Obcięli około 20 zł. Tracą we mnie gracza na loterji. Tyle bowiem na nią wydawałem.

— Nie będę palił. Tyle bowiem wydawałem na tytoń.

Istotnie, papieros jest rzadkością i o machorkę coraz trudniej.

W pociągu wprawdzie luźno, ale przez kilka godzin nikt nie sięgnął do kieszeni. Na tego kto palił patrzano z wyraźną niechęcią.

Uderzająco mało korzysta się ze środków komunikacji.

Najpopularniejszym środkiem jest autobus. Wyeksploatowany do ostatnich granic. Nie wiem czy ten, którym jechaliśmy, odbył drogę powrotną. Stanowczo groził rozsypaniem się w kawałki. Lepszych niema.

Zresztą nic dziwnego. Szosy wołają o pomstę do nieba.

Dzieje się to w momencie, kiedy do Ubezpieczalni Społecznych sprowadza się tutaj urządzenia, na które nie stać już nietylko stolicy, ale wogóle Polski, jako że są niedostępnego nawet dla króla Anglji.

Te mahoniowe wanny imponują tembardziej, kiedy się przyjrzy z bliska nędzy, wyzierającej z każdego niemal kąta.

Nic też dziwnego, że jeśli sposobu ciemnoty i analfabetyzmu utrudniona, a często i niemożliwa jest poważna społeczna i polityczna praca — to znajdują tu chętny posłuch demagogiczni agitatorzy.

Wymieniłem na ten temat kilka zdań z „wysoko postawioną" miejscową osobistością.

Stwierdził wzrost przestępczości.

Kresy Wschodnie są dzisiaj krainą przedziwnych możliwości. **st.**

„Na rozstaju"

Rozmowa starego roku z nowym przez radjo

Znamy aż nazbyt dobrze powtarzany do znudzenia w okresie noworocznym rysunek: złamany staruszek oddaje rządy pucołowatemu amorkowi, czyli zmiana warty między starym a nowym rokiem. Ta banalna winieta pocztówkowa, przeniesiona w sferę słuchowiskową, daje humoryście teren do wypowiedzenia wielu rzeczy przyjemnych, gorzkich, zabawnych...

Że złośliwa muza Marjana Hemara skorzysta rękami i nogami z tej okazji—będą mogli radjosłuchacze sami to sprawdzić, posłuchawszy „eterycznej" rozmówki odchodzącego w wawrzynach sędziwego roku 1935 — z rumianym noworodkiem A. D. MCM XXXVI.

Powtórzenie koncertu europejskiego

Koncert europejski, który ostatnio nadawała na wszystkie rozgłośnie i na zagranicę radjostacja warszawska, spotkał się z nadzwyczajnem przyjęciem ze strony publiczności polskiej i zagranicznej. Do Polskiego Radja nadeszły słowa uznania i podziękowania z rozgłośni zagranicznych, za techniczne i artystyczne wykonanie audycji. Koncert ten, tak bardzo ważny dla propagandy polskiej zagranicą, nagrany został na stillu i powtórzony będzie w dniu Nowego Roku o godz. 12.15.

Wszyscy ci, którzy nie mieli możności posłuchnia tego koncertu, oraz wszyscy radjosłuchacze, którzy raz jeszcze zechcą posłuchać arcydzieł polskiej literatury muzycznej w wykonaniu wybitnych artystów polskich, niechaj zgromadzą się w dniu Nowego Roku przy odbiornikach.

Jan Kiepura na płytach

Radjosłuchacze polscy usłyszą dnia 1 stycznia 1936 r. o godz. 13.40 uwielbianego na całym świecie śpiewaka—Jana Kiepurę. Nawet nagrania płytowe stwrzają iluzję rzeczywistości, to też bezwątpienia audycje Polskiego Radja, poświęcone Kiepurze, pociągają wszystkich radjosłuchaczy.

Dwie Noworoczne

wesołe audycje

W dzień Nowego Roku Lwów wystąpi z dwiema audycjami, które bezwątpienia będą wysłuchane z żywą uwagą przez słuchaczów. Pierwsza z nich to o godz. 18.40 słuchowisko „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim"; druga, o godz. 20-ej, wesoła audycja muzyczna: „Gwałtu, ratujcie".

Radjowy recital

Kazimierza Wiłkomirskiego

Doskonały polski wiolonczelista, kompozytor i kapelmistrz, Kazimierz Wiłkomirski, wystąpi w Polskiem Radjo dnia 1.I 1936 r. o godz. 16.20. Artysta, który obecnie stale przebywa w Gdańsku i Gdyni, gdzie organizuje całe polskie życie muzyczne, przeznaczył na program swego recitalu utwory wiolonczelowe.

Plaga „Biur Personalnych"

Doświadczenia robotników na terenie fabryki Norblina w Głownie

(Kor. wł.).

W miejscowości Głowno, pow. Brzeziny, znajduje się fabryka „Norblin B-cia Buch i T. Werner" która zatrudnia przeszło 900 robotników i wykonywa zamówienia dla wojska, lub dla wytwórni wojskowych.

Warunki w tej fabryce są okropne; wyzysk na każdym kroku niebywały; traktowanie robotników przez różnych dygnitarzy urzędniczych poniżej krytyki.

Za to wyżsi urzędnicy przy obecnej dyrekcji (p. Strzębosz i Hajnrych) mają wszystko, nawet urządzenie klubów rozrywkowych kosztem fabryki.

Pozatem w fabryce wprowadzono także **biuro personalne**, które strzeże „czystości" i prawomyślności państwowej" robotników, a szefem tego jest inwalida wojenny, odznaczony różnemi medalami i krzyżami, p. sierżant Iżykowski.

Przed tym panem nietylko robotnicy, ale i sama Dyrekcja musi drżeć, gdyż on jest głównym dyktatorem w fabryce. Do pomocy przybył mu znany na terenie łódzkim i zgierskim warchoł, który przeszedł po wszystkich organizacjach niejaki Kustosik, a nie mogąc nigdzie znaleźć żeru, zadekował się w wymienionej fabryce.

Na tym terenie ostatnio, dużo się zmieniło zanikł jeszcze przed „wyborami". ZZZ, tak mocno popierany przez wszystkich urzędników BB, w kąt rzucono „Rezerwistów", „Strzelca", natomiast urzędnicy, przy cichym poparciu Kustosika i biura personalnego, zaczęli budować nowy twór, a mianowicie „Klub Narodowo - Robotniczy". Działalność tego tworu — przy poparciu biura personalnego rozpoczęła się od rozbijania klasowego Związku Metalowców. — Wydalono delegatów i członków Związku klasowego, a dyrekcji wszystko to było na rękę, gdyż mogła sobie spokojnie wyzyskiwać robotników. Kiedy w sprawie wydalania Związek podejmował interwencję w Dyrekcji, Dyrekcja zasłaniała się jakiemiś nieokreślonemi „rozkazami z góry" o dziwo, wydalało się tych ludzi, którzy po kilka lat pracowali w fabryce.

Tego rodzaju wydalania robotników i delegatów wprowadziły ferment w fabryce do tego stopnia że robotnicy zaczynają wyraźnie mówić o tem, iż należy bezwzględnie rozpocząć walkę z metodami, wprowadzonemi przez twórców „Klubu Narodowego" przy cichym poparciu Dyrekcji i pomocy „Biura Personalnego".

Aby ukoronować działalność w fabryce „Klub Narodowy" zwołał na dzień 15 grudnia do sali Domu Ludowego wiec z udziałem senatora Algajera z Łodzi. Robotnicy przybyli gremjalnie, ale rychło wygwizdali tych panów i wiec zakończył się olbrzymią manifestacją na rzecz ruchu klasowego i zakończony został odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". Taką nauczkę dano rozbijaczom jedności robotniczej.

W tym samym dniu odbywało się zebranie Związku Rob. Przem. Metalowego, na które robotnicy przyszli gremjalnie i po wysłuchaniu szeregu przemówień, w nastroju bojowym podjęli cały szereg uchwał, zmierzających do podniesienia stanu organizacyjnego, oraz przygotowania się do obrony przed szykanowaniem i prześladowaniem naszych towarzyszy na tym terenie.

Strajk... rabinów

W poniedziałek odbyło się w gminie żydowskiej w Wilnie posiedzenie zarządu z przedstawicielami rabinów wileńskich w sprawie redukcji uposażeń dla rabinów.

Redukcja ma wynieść do 20%. Rabini nie zgodzili się na redukcję i opuścili posiedzenie, wskutek czego powstała groźba strajku rabinów.

Na Górnym Śląsku

Baroni przemysłowi zaciągają pożyczki u pracowników

Donosiliśmy już krótko o nowych sposobach przeprowadzania obniżki zarobków robotniczych w hucie „Ferrum" w Bogucicach. Oto dyrekcja huty wręczyła robotnikom do podpisania deklaracje, w których zobowiązują się „dobrowolnie" do potrącenia 12% zarobku na pożyczkę dla huty. Analogiczne deklaracje zostały doręczone także pracownikom umysłowym do podpisania. Deklaracje te brzmią następująco (podajemy je dosłownie).

DEKLARACJA.

Niniejszem zgadzam się na to, że w okresie od 1 stycznia do 30-go czerwca 1936 r. należna mi pensja obliczona według dotychczasowych norm zmniejszona będzie o 12 proc., z tem zastrzeżeniem, iż wynikająca stąd różnica zapisana zostanie na moje dobro. Wspomniana obniżka nie odnosi się do dodatków socjalnych t. j. do dodatku domowego, oraz na dzieci.

W razie, gdyby mój stosunek pracy do Spółki Akc. „Ferrum" został w ciągu następnych 3-ch lat rozwiązany, potrącone na powyższej zasadzie kwoty zostaną mi znowu wypłacone, jednakże dopiero po wykorzystaniu przysługującego mi zasiłku z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Przyjmuję ponadto do wiadomości, że wypłata z przypadającej z tego tytułu sumy nastąpi w ratach miesięcznych w tej samej wysokości, w jakiej dokonane zostały co miesiąc odnośne potrącenia.

Katowice II, dnia 25 grudnia 1935.

W hucie „Ferrum" Rada zakładowa składa się wyłącznie z członków ZZZ z p. Zorembikiem na czele. Ostatnio, gdy oddział ZZZ urządzał w tej hucie poświęcenie sztandaru, zaproszono na „ojców chrzestnych" dyrektorów huty oraz ich żony. Panowie dyrektorzy wygłaszali podczas poświęcenia uroczyste mowy, zapewniając pracowników o przychylności dyrekcji. Pierwszym dowodem tej „przychylności" są powyższe deklaracje, na podstawie których robotników pozbawia się 12% zarobku.

GIUSEPPE MAROTTA.

Awantury amerykańskie

— Zatem może Pani już iść — powiedział p. Athkinson.

— Idę już — odparła Małgorzata, opuszczając równocześnie swą torebkę, z której wysypały się puderniczka, pomadka i szereg innych drobiazgów.

— Do djabła — zaklął Athkinson — od czasu, jak tu Pani pracowała, jedyną jej czynnością było [illegible]zczanie torebki. No, czy już, [illegible]o Hart?

[illegible] ten sposób Małgorzata Hart [illegible] firmę Athkinson i S-ka na zawsze.

Zaledwie wyszła, szef pochylił się i podniósł puderniczkę.

— Gotowa jeszcze wrócić po to — sapał i przez otwarte okno wyrzucił puzderko.

Mały przedmiot leciał ośmnaście pięter wdół i wpadł na otwartą dłoń Clyde'a, który stał pod ścianą i po raz trzeci liczył cały swój majątek w postaci dolara i 75 centów.

Clyde machinalnie schował puderniczkę i pochylił się, aby na schodach winiarni i pozbierać swe rozsypane centy. W tejże samej chwili ktoś ostro go spytał:

— Czego tu szukasz?

— Swoich pieniędzy.

— Jeżeli o to chodzi, to nasz bank szybko wypłaca. — Z temi słowy wyciął młodzieńcowi siarczysty policzek.

Clyde siadł na brzegu chodnika i pocierał sobie policzek, gdy zbliżył się doń policant, żądając wylegitymowania się. Clyde podał dokument.

— Ważność karty upływa do jutra północy. Jeżeli do tego czasu nie otrzyma Pan pracy, musi Pan opuścić New Jork. Czy ma pan pieniądze?

— Tak, dolara i 75 centów.

— Chciałbym je zobaczyć — zażartował policjant.

— I ja także — odpowiedział Clyde, podnosząc się. Wpadła mu w oko postać dziewczęcia, które z zapłakanemi oczyma wyszło z sieni domu i skierowało się w stronę rzeki. Poszedł za nią.

Gdy znaleźli się w pobliżu brzegu rzekł do dziewczyny:

— Taka brudna woda, która się nigdy nie myje, nie podoba mi się, a Pani?

— Moje zapatrywania na rzekę zwykłam wypowiadać tylko wobec przyjaciół — odparł łagodny, zmęczony głosik.

— A skąd Pani wie, czy w latach szkolnych nie lizaliśmy wspólnie marmolady?

— Postaram się przypomnieć sobie. Takiego głuptasa, jak Pan, nie zapomina się szybko — odparła cichutko panienka.

— Co się pani stało? Niech pani poczeka, proszę nie zemdleć, zanim mi pani powie, jak się nazywa i gdzie mieszka...

Wezwany przez Clyde'a szofer taksówki pomógł ułożyć zemdloną w wozie. Sądził on, że Clyde conajmniej swą żonę tak troskliwie otula.

— Prędko. Pani Hart u Nortona, 22 ulica, prędko — zawołał Clyde, siadając obok dziewczęcia. Gdy dojechali do celu, Clyde poszedł na górę zawiadomić Nortonów.

— Panna Hart leży zemdlona na dole, proszę mi pomóc ją wnieść na górę.

Pogodna twarz gospodarza, który otworzył drzwi, zmieniła się natychmiast:

— Jak pan sobie życzy — odpowiedział — mogę panu pomóc przenieść ją o 10 kilometrów stąd. Dalej nie mogę, bo muszę wrócić na kolację.

— Przepraszam, czyżbym się omylił, czy p. Hart nie mieszka tu?

— Owszem, w tem znaczeniu, że została winna za dwa tygodnie czynszu i za stołowanie w ciągu trzech tygodni. Jeżeli nie otrzymam swej należności, nie wpuszczę jej...

— Nawet omdlałej?

— Nawet jako cienia — i gospodarz zatrzasnął Clyde'owi drzwi przed nosem.

Clyde wracał bezradny. Niema grosza. Ta zemdlona dziewczyna. Niezapłacona taksówka, no i w 24 godziny musi sobie znaleźć pracę.

Małgorzata szła mu naprzeciw.

— Nie chcą o pani słyszeć — czynsz, za jadło i t. d. — Wskazał na jej torebkę.

— Pieniądze? — domyśliła się.

— Pan się myli.

—Oh, ja też nie mam grosza.

— I w tem położeniu pozwala sobie pan na luksus odwożenia zemdlonej dziewczyny?" — zawołała z wyrzutem Małgorzata.

— Co miałem robić? Karawany zbyt rzadko przejeżdżają...

Zbliżył się szofer, domagając się zapłaty i zwolnienia auta.

Clyde tłomaczył:

— Przepraszam. Sprawa przedstawia się tak, że akurat ani ja, ni panienka nie posiadamy przy sobie pieniędzy, a banki są już zamknięte.

— To tak? A zatem, dowiedzcie się, że do niedawnych czasów byłem mistrzem boksu średniej wagi... Liczę do trzech...

Clyde, nie czekając, rzucił się na niego. Jeszcze w ostatniej chwili zanim bokser go pochwycił, zdążył zawołać:

— Niech pani ucieka. Zakończenia tej historji dowie się pani z gazet.

Panna Hart szybko oddaliła się. Wsiad za nią szło jakieś prywatne auto. Wychylił się z niego mężczyzna i rzekł:

— Czy mogę panią podwieźć? Nazywam się Fred. Jaka pani ładna.

Dziewczyna zbliżyła się do drzwiczek i czuła, że za chwilę znów zemdleje. Drżącemi ustami szepnęła:

— Jestem taka głodna...

**

— Kto u was myje naczynia?— zapytał Clyde, wchodząc przez tylne wejście do restauracji.

— Maszyna — odpowiedział go spodarz.

— A czy nigdy nie zawodzi?

— Rozumie się. Czasem. Ale może pan być potrzebny, jeżeli chce. Hallo, John, to nowy kelner do separatek.

Wtajemniczył Clyde'a w jego obowiązki:

— Jeżeli po obsłużeniu gości i podaniu będzie jeszcze dzwonek, to Pana nie obchodzi. W szczególności, jeżeli głos kobiecy będzie wzywał kelnera, ma Pan nie słyszeć.

— Zrozumiano.

— A teraz proszę obsłużyć gabinet Nr. 30 i podać napoje.

Clyde wszedł do separatki akurat w chwili, gdy młody Fred mówił do Małgorzaty: — Jeszcze nie pocałowała mnie pani ani razu...

Małgorzata rozwartemi źrenicami spojrzała na kelnera. Clyde ani drgnął, tylko w przejściu szepnął:

— Wydaje mi się jednak, że rzeka była lepsza. — Potem wysunął się dyskretnie, ale za chwilę znalazł sobie pretekst i znów wszedł Fred po grubjańsku zapytał:

— Czego tu Pan chce?

— Poznałem w Panu starego przyjaciela i chciałbym, aby mi pan opowiedział o swem życiu. Proszę zacząć od chwili, gdy pan miał zostać pastorem...

Fred zerwał się jak oparzony: — Nadstaw Pan rękę, to pozbierasz w nią zęby...

Małgorzata usłyszała jeszcze ironiczne słowa Clyde'a: „Ordynarni ludzie są w tym New-Yorku", — Clyde natychmiast zatoczył się rzucony pod ścianę. Krzyknęła:

— Pan go zabił.

— Nie wiem. — I Fred wściekły rzucił banknot na stół, chcąc wyjść.

Małgorzata zatrzymała go: — Jeszcze nie dałam panu pocałunku — rzekła — i małą rączką dwukrot nie uderzyła go w twarz. Clyde, który po zamroczeniu dopiero co otworzył oczy, zamknął je znów z błogim uśmiechem szczęścia.

Dopiero, kiedy Fred wyszedł, Clyde zwrócił się do Małgorzaty.

— Nie wiem, czy pani zauważyła, że każde nasze spotkanie kończy się dla mnie kopniakami.

Małgorzata wzruszona ucałowała go czule.

Drzwi otworzyły się znów i wszedł gospodarz:

— Wynosić się — krzyczał. — Czy Pan myśli, że będę płacił 15 dolarów tygodniowo za wypłaszanie gości. Jazda!

— Dla trenera pięknego pięściarza — odpowiedział Clyde — [illegible] leży mi się więcej. A pozatem... miałem się nie odzywać, gdyby głos kobiecy wzywał pomocy... Naturalnie, idę natychmiast, ale, jeżeli pan pozwoli, to na najbliższy posterunek policji...

— Ile pan chce?...

— Mój ojciec za milczenie sąsiada swego, banjolisty, zapłacił 300 dolarów...

— Oto pieniądze, ale wynoście się zaraz.

**

— Rachunek świetnie się składa — rzekł Clyde. — I na podróż starczy i na otwarcie owocarni — wyrobię sobie szybko klijentelę, gdy obdarzę dzieciaki karmelkami.

— Tak — odparła — zostanie nawet jeszcze 10 dolarów.

— Za nie, jeżeli pozwolisz — kupię obrączki....

Padli sobie w objęcia.

— Jakże jesteś blada, kochanie — rzekł Clyde — widocznie zbyt wiele wzruszeń na jeden dzień.

— Poczekaj zaraz zobaczysz, że piękność, to sztuka — i sięgnęła do torebki. Ale zawiedziona odrzekła:

— Clyde, musisz ponownie zrobić obrachunek i zaoszczędzić coś dla mnie na puderniczkę, bo ją zgubiłam.

Clyde przypomniał sobie wówczas i sięgnął do kieszeni.

— Ależ to moja, poznaję ją po szczerbie na emalji — zawołała Małgorzata, biorąc z jego rąk puderniczkę. — Skąd ją masz?

— O, tego nie zapomnę nigdy Kiedy mi upadła na rękę, dostałem pierwszego kopniaka.

KRONIKA KRAKOWSKA

15-lecie Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Krakowie

Niezwykłą uroczystość będzie obchodzić w niedzielę 5 stycznia b. r. Krakowski Oddział Związku Pracowników Komunalnych. 15 lat istnienia organizacji i odsłonięcie sztandaru.

Związek Pracowników Komunalnych powstał po wojnie. Przez cały czas swego istnienia Związek wykazywał ogromną żywotność i aktywność. Dzięki wytrwałej pracy i walce Związku pracownicy miejscy uzyskali szereg zdobyczy, jak unormowanie stosunku służbowego, unormowanie płac i t. p.)

Pragmatyka służbowa oto największa zdobycz pracowników miejskich. Łącznie z ówczesnym klubem radnych P. P. S., Związek konsekwentnie dążył do zabezpieczenia praw pracowniczych. Mimo niesprzyjających warunków, w jakich przyszło walczyć, mimo trudności i przeszkód, zdołał Związek dzięki solidarności i jedności członków przeprowadzić większość swoich postulatów.

Ale nie na tem tylko wyczerpywała się działalność Związku. W codziennej swej pracy przychodził z pomocą pracownikom miejskim i stawał w obronie pokrzywdzonych. Zadaniem Związku było umacniać zdobycze, jakie już osiągnął a równocześnie walczyć o rozszerzenie praw pracowników o stworzenie im ludzkich i kulturalnych warunków bytu.

Z małej początkowo garstki rozrósł się Związek do olbrzymich rozmiarów. Nie sposób w krótkiem artykule wymienić wszystkich tych, którzy swoją pracę, swój trud, oddali na rzecz Związku, a temsamem na rzecz wielkiej rzeszy pracowników miejskich. Nazwiska takich działaczy, jak Jasiński, Kozłowski, Fleszar, którzy życie swe poświęcili walce i pracy o lepsze Jutro klasy robotniczej, na zawsze złotemi głoskami wyryły się w historji Związku.

Związek Pracowników Komunalnych, rzec można kroczył na czele ruchu robotniczego Krakowa.

Wrogowie klasy robotniczej, widząc wspaniały rozwój Związku postanowili go zniszczyć, aby w ten sposób zniszczyć cały klasowy ruch robotniczy w Krakowie. Nie było środka, którego by nie użyto, aby rozbić Związek. Terorem zmuszano pracowników do opuszczania szeregów organizacji.

Już zdawało się „sanacji", że Związek przestanie istnieć, już trąbiono na zwycięstwo. A jednak solidarność robotnicza zwyciężyła. Wbrew zamiarom wrogów Związek nie tylko nie upadł, ale, po chwilowych niepowodzeniach, powiększył swoje szeregi. Pracownicy miejscy przekonali się, kto szczerze i bezkompromisowo broni ich praw.

Dzisiaj, ci wszyscy, którzy dali się sterroryzować lub unieść obiecankom „sanacyjnym", wracają spowrotem do klasowej organizacji.

Ciężki okres Związek ma już poza sobą. Zwycięsko przełamał prześladowania i próby rozbicia.

Odsłonięcie sztandaru Związku, ma znaczenie symboliczne. Jest ono dowodem siły i żywotności klasowej organizacji. Z rozwiniętym sztandarem wkracza organizacja w nowe 15-lecie, z głęboką wiarą, że wraz z całą klasą robotniczą, wywalczy lepszą, jaśniejszą Przyszłość i nowy ustrój, ustrój socjalistyczny.

W 16 tysiącach wypadków interwenjowało Pogotowie Ratunkowe

Krakowskie Towarzystwo Ratunkowe, znane pod nazwą Pogotowia Ratunkowego, w 45 roku swego istnienia ma do zanotowania niezwykły rekord.

Liczba wypadków, w których Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w ciągu roku 1935, dobiega 16 tysięcy. W porównaniu z latami ubiegłemi liczba ta rokrocznie wzrasta, a tymczasem panujący kryzys zmniejsza stale dochody Towarzystwa, stawiając je w trudnej sytuacji. Tabor Pogotowia Ratunkowego składający się z 6 karetek samochodowych wymaga gwałtownie odnowienia. Jeden z samochodów jest już wogóle niezdatny do użytku, z pozostałych pięciu „najmłodszy" przebył już 60 tysięcy klm. W dzisiejszych warunkach nie ma mowy o tem, by Towarzystwo mogło pozwolić sobie na zakup nowych samochodów z własnych bardzo szczupłych funduszów. Konieczną tutaj jest ofiarna pomoc krakowskiego społeczeństwa. Krakowskie Towarzystwo Ratunkowe korzysta z pomocy gminy w kwocie 40 tys. zł. rocznie. Pozatem gmina daje bezpłatnie lokal, światło i opał. Ponieważ w związku z dekretami oszczędnościowemi rządu, gmina zmuszona jest ograniczyć swe wydatki; Pogotowie Ratunkowe nie może spodziewać się z tej strony większej pomocy.

W interesie wszystkich mieszkańców miasta leży utrzymanie tej instytucji przy życiu i umożliwienie jej tak sprawnego, jak dotychczas, funkcjonowania. Datek na Pogotowie Ratunkowe nie jest groszem wyrzuconym na marne, jest niejako wkładką asekuracyjną każdego mieszkańca miasta od nieprzewidzianego wypadku.

Z miasta

WYPADEK Z AUTEM

Samochód Kr. 97183 z fabryki lokomotyw w Chrzanowie wjechał u zbiegu ul. św. Gertrudy a Dominikańskiej między mijające się dwa wozy tramwajowe, wskutek czego wszystkie szyby w aucie zostały wybite oraz tylna część auta zgnieciona.

Jadąca autem żona dyrektora fabryki lokomotyw Delacerda, oraz szofer wyszli bez szwanku.

Z ZARZĄDU MIASTA

Na posiedzeniu Zarządu m. Krakowa, odbytem w dn. 30 ub. m., pod przewodnictwem wiceprezydenta m., dra Radzyńskiego, zatwierdzono warunki dostawy produktów naftowych dla gminy na rok 1936, oraz sprzedaż pozostałych kawałków gruntów miejskich na terenie gminy Regulice. Dzierżawę sali Starego Teatru oddano dotychczasowemu dzierżawcy p. E. Bujańskiemu z zastrzeżeniem pewnych praw do sal organizacjom muzycznym Krakowa, jak Tow. Muzycznemu, Filharmonji Krakowskiej i t. d.

KRADZIEŻE

Okradziono: J. Korzeniowskiego, dozorcę domu przy ul. Szpitalnej L. 8; J. Immerglücka zam. przy ul. Józefa 16; G. Landesbergera, zam. przy ul. Kilińskiego l. 25, F. Knape'a, właściciela bufetu na stacji w Płaszowie; I. Kowala, zam. przy Alei Mickiewicza 45.

Aresztowano za kradzież: Albertynę Kretek i Marję Ludkiewicz.

Dwa lata więzienia za odgryzienie nosa żonie

W lecie b. r. w pobliżu krakowskiej fabryki „Kabel" zdarzył się wypadek odgryzienia nosa. Czynu tego dokonał dwudziestoletni urzędnik fabryki sygnałów kolejowych Jan Radzikowski, który oszpecił w ten sposób swą żonę Krystynę.

Radzikowski stanął przed Sądem okr., który skazał go za ten czyn na dwa lata więzienia, zawieszając mu warunkowo wykonanie kary na lat 4.

Radjo krakowskie

CZWARTEK, 2 stycznia 1936

6.30 Audycja poranna. 6.50 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert. 13.00 Koncert. 13.30 Płyty. 15.15 Przegl. giełd. 15.30 Janina Godlewska i Andrzej Bogucki śpiewają piosenki. 16.00 Stary Doktór o „Kopciuszku". 16.15 Płyty. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.05 „Srebrny lis dla szarego człowieka". 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Recit. fort. 18.30 „Minjatura w przemyśle artystycznym". 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Płyty. 19.00 „Pojedynek". 19.20 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Teatr Wyobraźni: „Biedna młodość". 21.35 „Nasze pieśni". 22.00 Audycja z cyklu „Kwartety Haydna". 22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Środa, 1 stycznia popoł. „Szesnastolatka", wiecz. „Oddajmy się marzeniu".

BAGATELA: Rewja „Wiwat Nowy Rok"; na ekranie „Siostra Marta jest szpiegiem".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Rapsodja Bałtyku".
APOLLO: „Nie odchodź odemnie"
ATLANTIC: „Manewry miłosne".
PROMIEŃ: „Piotruś".
STELLA: „Dwie Joasie".
SZTUKA: „Nasze słoneczko".
ŚWIT: „Kochaj tylko mnie".
UCIECHA: „Księżniczka Czardaszka".
WANDA: „Chińskie morza".

STAN POGODY wg PIM

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian: zachmurzenie naogół duże, mglisto z drobnym gdzieniegdzie deszczem. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

KINO MUZEUM wyświetla we wtorek i środę, dwa filmy: „Szalona dziewczyna" (Anny Ondra) oraz „Poco pracować" (Flip i Flap).

Nożowa rozprawa na ul. Starowiślanej

Ulica Starowiślna w pobliżu poczty była widownią krwawej awantury. Nieznani narazie sprawcy zadali rany nożem w obie łopatki 20-letniemu robotnikowi Klemensowi Kuzonowi. Wezwane Pogotowie Ratunkowe zabrało rannego do szpitala. Zajście powstało prawdopodobnie na tle porachunków osobistych.

Sprawcy włamania pod kluczem

Policja aresztowała Władysława Piątkowskiego, lat 28, montera, Miedziana 67 i Józefa Chwaję, lat 31, robotnika, Gumniska 12, za dokonanie kradzieży kasowej w sklepie zegarmistrzowskim Ignacego Cypresa przy ul. Szewskiej 13. Włamywaczy odstawiono do Sądu Okręgowego.

Porzucone bliźnięta

Nieznana kobieta pozostawiła w korytarzu domu przy ul. Smoleńsk 18 dwoje małych bliźniąt 8-miesięcznych (chłopczyk i dziewczynka) owiniętych w wełniane pieluszki i słomianą poduszkę, oraz karteczkę z napisem: „Halina Dana i Zdzisław Wiktor, ochrzczone 1.IV.1935 w kościele św. Łazarza w Krakowie". Dzieci umieszczono w Żłobku miejskim. Za matką wszczęto poszukiwania.

Przytrzymany oszust dolarówkowy

Wójcik Władysław, Czarnowiejska 32, zgłosił organom P. P. o oszustwie niejakiego Bobra, który podając się za agenta kasy Pożyczkowo - oszczędnościowej w Krakowie przy ul. Siennej 2, wyłudził od niego obligację Pożyczki Narodowej, w zamiarze wymiany na dolarówkę wartości 50 zł. Jak się okazało, Bober nie jest agentem tej ka[...]

KRONIKA ŚLĄSKA

W sprawie wypowiedzenia zarobków

Podajemy odpis pisma do pracodawców w sprawie wypowiedzenia zarobków.

Katowice, 30.XII.1935.

Związek Pracodawców Górnośląskiego Przem. Górniczo - Hutniczego w Katowicach.

Niniejszym wypowiadamy porządek płac dla robotników kopalń węgla i koksowni kopalnianych na Polskim Górnym Śląsku, obowiązujący od dnia 15 września 1929 r. oraz płace robotników na kopalniach węgla kamiennego i koksowniach kopalnianych na Polskim Górnym Śląsku, obowiązujące od dnia 1 sierpnia 1933 r. na dzień 31 stycznia 1936 r.

Pozatem wypowiadamy na dzień 31 stycznia 1936 r. płace robotników w kopalniach kruszcu.

Wnioski do zmiany porządku płac przedłożymy w następnych dniach, względnie na posiedzeniu parytetycznem, które prosimy zwołać w czasie najbliższym.

Centralny Związek Górników
(—) Kaczmarski.
Związek Górn. Zjedn. Zaw. Pol.
(—) Kott.
Związek Górników Z. Z. Z.
(—) Kapuściński.

Ceny mięsa

Na posiedzeniu Powiatowej Komisji do badania cen w Świętochłowicach dnia 23 b. m. piekarze i rzeźnicy powiatu świętochłowickiego zgodzili się na obniżenie cen:

1 kg. chleba 55 proc. mąki żytniej — na 28 groszy; 1 kg. bułek 60 proc. mąki pszennej — 70 gr.; 1 kg. wołowiny I gatunku — 1,30 zł., 1 kg. wołowiny II gatunku — 1,10 zł.; 1 kg. wieprzowiny I gatunku 1,40 zł.; 1 kg. wieprzowiny II gatunku 1,20 zł.; 1 kg. kiełbasy krak. (100 proc. wieprzowiny) sur. 2,20 zł.; 1 kg. kiełbasy krak. (100 proc. wieprzow.) gotow. 2,20 zł.; 1 kg. kiełbasy czosnkowej I gatunku 1,80 zł.; 1 kg. salcesonu I gatunku 2,— zł.; 1 kg. wątrobianki I gatunku 1,20 zł.; 1 kg. krupniaków 0,70 zł.; 1 kg. szynki gotow. krajanej 3,60 zł.

A o ile procent podwyższyli przedtem rzeźnicy ceny mięsa?

Z Rady Miejskiej w Mikołowie

W poniedziałek, 30 grudnia, odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Mikołowa. Na posiedzeniu zapoznał burmistrz Koj radnych z ciężką sytuacją finansową miasta. Tegoroczny budżet został zamknięty z dużym deficytem. Nowy budżet miasta musi być zatem tak ujęty, by pokryć deficyt i zmniejszyć wydatki miasta. Sprawą tą ma się zająć komisja finansowa.

Strajk na kopalni „Niemcy"

Na kop. „Niemcy" wybuchł strajk z powodu niewypłacenia zaliczek w dniu 30 grudnia. Wypłata zaliczek została odroczona do 2 stycznia, co wywołało wielkie rozgoryczenie robotników. W sprawie tej zostało zwołane zebranie załogowe celem zajęcia dalszego stanowiska i wysłuchania sprawozdania rady zakł., która domagała się od dyrekcji wypłacenia zaliczki na zarobki jeszcze w grudniu.

Karty cyrkulacyjne w Michałowicach

W miesiącu styczniu 1936 r. wydawane będą przez tutejszy Urząd Gminny karty cyrkulacyjne od nr. 62501-87 500.

Samobójstwo

Przechodnie znaleźli na torze kolejowym, oddalonym o 200 metrów od dworca kolejowego w Szopienicach, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przy bliższych oględzinach okazało się, że głowa odcięta była od tułowia i leżała tuż obok toru. Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów, to też nie można było ustalić jego nazwiska. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach do dyspozycji władz sądowych. Pierwiastkowe śledztwo wykazało, że zachodzi tu wypadek samobójstwa.

Opis zabitego: lat 30 do 35. wzrostu 165 cm., włosy blond, twarz podłużna, chuda, nad prawem okiem blizna, spowodowana od prochu strzelniczego i granatowe ubranie.

Napad

22-letni Walter Karkoszka z Mysłowic, wracając wieczorem do domu, został nagle w pobliżu domu swego napadnięty przez dwuch nieznanych osobników. Jeden z napastników uderzył go silnie kamieniem w głowę, podczas gdy drugi przebił mu bagnetem szyję.

Na krzyk napadniętego przybiegli mu z pomocą koledzy, wobec czego napastnicy zbiegli w ciemnościach. Nieszczęśliwą ofiarę tajemniczego napadu odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie dogorywa. Dochodzenia policyjne w celu wykrycia sprawców napadu nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Życzenia

W pierwszym dniu nowego roku obchodzi nasz długoletni członek PPS., CZG. i stały abonent „Gazety Robotniczej" towarzysz Musioł Paweł z Janowa - Miejskiego swoje 46-letnie urodziny. Z tej okazji życzą Mu i Jego Małżonce towarzysze z Janowa szczęśliwego nowego roku, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

PPS. i CZG. w Janowie
Redakcja „Gazety Robotnicz."

Nowy autobus na linji Michałkowice-Katowice

Zapowiadany i oczekiwany od dłuższego już czasu nowy autobus komunikacyjny odbywa obecnie jazdy próbne na odcinku, który ma obsługiwać, t. j. Katowice - Michałkowice. Pewne zastrzeżenia budzą jedynie wymiary autobusu, który mógłby być większy. W każdym jednak razie komunikacja na wspomnianej trasie ulegnie znacznemu polepszeniu. Nowy autobus odbywać będzie regularne jazdy prawdopodobnie od 1 stycznia 1936 r.

Sport

AKS Chorzów — Naprzód Lipiny 2:2 (1:1), Concordia Knurów — Wawel N. Wieś 3:2 (2:1), Śląsk Kończyce — Zgoda Bielszowice 3:1 (1:0), 07 Siemianowice — Iskra Siemianowice 1:2 (0:2), IFC Katowice — Dąb Katowice bez rezultatu.

Zawody powyższe zakończyły się wielką awanturą i bijatyką na boisku. Gracze hitlerowskiego IFC nie tylko nie chcieli wykonać zarządzeń sędziego, ale rzucili się z pięściami na graczy Dębu. Sfanatyzowana hitlerowska publiczność krzyczała, aby łamać graczom Dębu kości. Dlaczego Zarząd Śl. Okr. Zw. P. N. dopuszcza wogóle do zawodów z tak brutalną drużyną?

Radjo śląskie

ŚRODA, 1 stycznia 1936 r.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.08 Koncert popularny. 9.50 Dziennik poranny. 10.00 Utwory Ravela. 12.03 Legenda o śniegu — opowiadanie dla dzieci. 12.15 Powtórzenie Polskiego Koncertu Europejskiego. 13.20 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z „Wieczoru Trzech Króli" Szekspira. 13.40 Koncert popularny w wyk. ork. mandolinistów. W przerwie o godz. 14.00 „Nowy Rok" — humoreska Bolesława Prusa. 15.00 Audycja dla wszystkich. 13.15 Dosiego Roku — gawęda noworoczna. 16.00 Mieszczkowie - pacholeczki — audycja. 16.20 Recital wiolonczelowy. 16.50 O muzyce w Polskiem Radjo. 17.05 Muzyka taneczna. 18.00 Świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego. 18..15 Arje i pieśni. 18.40 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim". 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Gwałtu ratujcie — wesoła audycja muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Życzenia dla wszystkich [...]atów". 21.XVIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.35 Na rozstaju — rozmowa Starego Roku z Nowym". 21.55 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.10 Muzyka taneczna. 23.05 — 24.00 Muzyka taneczna.

CZWARTEK, 2 stycznia

6.30 Kolenda i gimnastyka. 6.50 Piosenki żołnierskie. W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert orkiestry 58 p. p. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 — 14.30 Muzyka lekka i taneczna. 15.30 Janina Godlewska i Andrzej Bogucki śpiewają piosenki. 16.00 Gadaninka Starego Doktora — „O Kopciuszku". 16.15 Utwory na skrzypce. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.05 Srebrny lis dla szarego człowieka. 17.20 Popularne utwory Sibeliusa. 17.50 Książka i wiedza: O książce Jełuszicka „Cromwell" 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Czechosłowacja jako producent stali — odczyt. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Biedna młodość" 21.35 Nasze pieśni. 22.IX Audycja z cyklu Kwartety J. Haydna. 22.30 Muzyka taneczna.

Życie robotnicze

ZEBRANIA INWALIDÓW.

dnia 3 stycznia 1936 r.

ORZEGÓW: o godz. 2-ej u Ledwiga, zebranie inwalidów. Ref. tow. Marek.

Dnia 4 stycznia 1936 r.

RUDA: o godz. 3-ej w Domu Narodowym, zebranie inwalidów. Ref. tow. Marek.

Dnia 5 stycznia 1936 r.

KOSZTOWY: o godz. 2-ej u Michy, zebranie inwalidów. Ref. tow. Dragon.

Dnia 8 stycznia 1936 r.

CHORZÓW I: o godz. 14-ej w Domu Polskim zebranie inwalidów. — Ref. tow. Krzywoń.

Kobiety

Poradnia Świadomego Macierzyństwa udziela porad w sprawie zapobiegania ciąży i eugenicznych. W poradni ciąży się nie przerywa. Porady dla bezrobotnych bezpłatne. Poradnia czynna w Katowicach ul. Kochanowskiego 6 w poniedziałki od godz. 20—21, we czwartki od godz. 9 — 10.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Środa dnia 1 stycznia „Stare wino" o godz. 16-tej i „Moja siostra i ja" o godz. 20-tej.

Czwartek dnia 2 stycznia „[...] płomień" premjera o godz. 20-tej.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Klonowski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warsz[...]

KALENDARZ NA 1936 ROK

Czytajcie i prenumerujcie PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ

STYCZEŃ

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	S	**Nowy Rok.**
2	C	Makarego
3	P	Daniela, Genow
4	S	Tytusa B.
5	N	**Telesf., Symeona**
6	P	**Trzech Króli**
7	W	Lucjana i Juljana
8	S	[illegible]
9	C	Marcj., Jukunda
10	P	Agatona, Wilb.
11	S	Honoraty
12	N	**Arkadjusza**
13	P	Weroniki
14	W	Hilarego
15	Ś	Pawła I Pust.
16	C	Marcel., Otona
17	P	Antoniego
18	S	Kat. ś. Piotra
19	N	**Henryka, Marly**
20	P	Fabjana, Sebastj.
21	W	Agnieszki
22	S	Wincentego
23	C	Ildefonsa
24	P	Tymoteusza
25	S	Nawr. ś. Pawła
26	N	**Polikarpa, Pauli**
27	P	Jana Złotoust.
28	W	Obj. św. Agn.
29	S	Franciszka Sal.
30	C	Martyny, Sawiny
31	P	Piotra Nolasko

LUTY

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	S	[illegible]
2	N	**Oczyszcz. N. M. P.**
3	P	Błażeja
4	W	Ansg. Andrzeja
5	S	Agaty
6	C	Doroty, Tytusa
7	P	Romualda, Rysz.
8	S	Jana z Malty
9	N	**Apolonji, Cyrylla**
10	P	Scholastyki
11	W	Objaw. N.M.P.
12	S	Eulalji
13	C	Katarzyny
14	P	Walentego, Zen.
15	S	Faustyna, Jowity
16	N	**Julianny, Juljana**
17	P	Patrycjusza
18	W	Symeona, Maks.
19	S	Konrada, Mans.
20	C	Leona i Euch.
21	P	Maksymiana
22	S	Kat. św. Piotra
23	N	**Piotra, Damjana**
24	P	Macieja, Sergi.
25	W	Cezarego, Felik.
26	S	*Popielec*, Aleks.
27	C	Aleks. Nestora
28	P	Romana
29	S	Romana, Makar.

MARZEC

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	N	**Albina**
2	P	Heleny, Lucjusz.
3	W	Kunegundy
4	Ś	S. dz. Kazimierza
5	C	Adrjana, Euzebj.
6	P	S. dz. Wiktora
7	S	S. dz. Tomasza
8	N	[illegible]
9	P	[illegible]
10	W	[illegible]
11	Ś	Konstantego
12	C	Grzegorza
13	P	Krystyny
14	S	Matyldy, Leona
15	N	[illegible]
16	P	[illegible]
17	W	[illegible]
18	S	Cyrylla
19	C	Józefa Obl. NMP
20	P	Eufemji
21	S	Benedykta
22	N	**Katarzyny**
23	P	Pelagji, Nikona
24	W	[illegible]
25	S	Zw. N. M. P.
26	C	[illegible]
27	P	Jana Damasc.
28	S	Jana Kapistr.
29	N	**Eustazego**
30	P	[illegible]
31	W	Balbiny

KWIECIEŃ

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	Ś	Teodory, Hugona
2	C	Franc. a Paulo
3	P	Ryszarda
4	S	[illegible]
5	N	**Wincentego**
6	P	Wilhelma
7	W	Epifanjusza
8	Ś	Dyonizego
9	C	*Wielki* Marji Kl.
10	P	*Wielki* Ezechiela
11	S	*Wielka* Leona
12	N	[illegible]
13	P	[illegible]
14	W	Walerjana, Just
15	S	Anastazji
16	C	Marceljana
17	P	Aniceta, Roberta
18	S	Bogumiła
19	N	**Tymona**
20	P	Sulpicjusza
21	W	[illegible]
22	S	Sotera i Kaja
23	C	Wojc. i Jerzego
24	P	Fidelisa Kapuc.
25	S	Marka ewang.
26	N	**Kleta, Marcelina**
27	P	Piotra Teofila
28	W	Pawła od Krzyża
29	S	Piotra, Roberta
30	C	Katarz., Marjana

MAJ

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	**Święto Robotnicze**
2	S	Zygmunta
3	N	**Rocznica Konstyt.**
4	P	Florjana, Moniki
5	W	Piusa, Ireny
6	S	Jana Apostoła
7	C	Domicelli
8	P	Stanisława
9	S	Grzegorza
10	N	**Izydora**
11	P	[illegible]
12	W	Pankracego
13	S	Serwacego
14	C	Bonifacego
15	P	Zofji
16	S	Jana Nepom.
17	N	**Paschalisa**
18	P	Krz. dz. Feliksa
19	W	Krz. dz. Piotra
20	S	Krz. dz. Bernard.
21	C	**Wniebowst. Pańskie**
22	P	Julji, Heleny
23	S	Dezyderego
24	N	[illegible]
25	P	Grzegorza
26	W	Filipa, Nereusza
27	S	Bedy, Jana
28	C	Augustyna
29	P	Teodozji
30	S	Feliksa
31	N	[illegible]

CZERWIEC

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	Świąt. Jakóba
2	W	Marcelina
3	S	S. dz. Erazma
4	C	Franciszka
5	P	S. dz. Bonifacego
6	S	S. dz. Norberta
7	N	**Trójcy Świętej**
8	P	Maksyma
9	W	Pryma, Felicjana
10	S	Bogumiła
11	C	**Boże Ciało**
12	P	Jana, Onufrego
13	S	Antoniego
14	N	**Bazylego**
15	P	Wita, Modesta
16	W	Aliny, Bennona
17	S	Innocentego
18	C	Marka, Marcel.
19	P	Serca Jezus.
20	S	Sylwerjusza
21	N	[illegible]
22	P	Paulina
23	W	Agrypiny, Zen.
24	S	Nar. św. J. Chrz.
25	C	Prospera
26	P	Jana i Pawła
27	S	Władysława
28	N	**Leona, Ireneusza**
29	P	**Piotra i Pawła**
30	W	Pawła, Lucyny

LIPIEC

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	S	Najśw. Kr. Jezusa
2	C	Nawiedz. N.M.P.
3	P	Anatoljusza
4	S	Józefa Kalas.
5	N	**Antoniego**
6	P	Izajasza
7	W	Cyrylla, Metod.
8	S	Elżbiety, Eugen.
9	C	Weroniki, Zen.
10	P	[illegible]
11	S	Pelagji, Piusa
12	N	**Jana Gwalberta**
13	P	Małgorzaty
14	W	Bonawentury
15	S	Roz. Ap. Henryka
16	C	M. B. Szkapl.
17	P	Aleksego, Wesl.
18	S	Szymona, Kamil.
19	N	**Wincent. à Paulo**
20	P	Czesława
21	W	Praksedy, Wikt.
22	S	Marji Magdal.
23	C	Apolinar., Teof.
24	P	Kunegundy
25	S	Jakóba
26	N	**Anny M. NMP.**
27	P	Natalji
28	W	Innocentego
29	S	Marty, Olawa
30	C	Julitty i Don.
31	P	Ignacego Lojoli

SIERPIEŃ

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	S	Piotra Ap.
2	N	**NMP. Anielskiej**
3	P	Zn. r. ś. Szczep.
4	W	Dominika
5	S	NMP. Śnieżnej
6	C	Przem. Pańskie
7	P	Kajetana, Donat.
8	S	Cyrjaka, Larga
9	N	**Romana**
10	P	Wawrzyńca
11	W	Zuzanny, Dygny
12	S	Klary, Hilarji
13	C	Hipolita, Kasjana
14	P	*Wig.* Euzebjusza
15	S	**Wniebowz. NMP.**
16	N	**Joachima**
17	P	Jacka, Julianny
18	W	Firmina, Agapita
19	S	Marjanna, Rufina
20	C	Bernar., Samuela
21	P	Joanny Fremiot
22	S	Symforjana
23	N	**Filipa**
24	P	Bartłomieja
25	W	Ludwika
26	S	N.M.P. Jasnog.
27	C	Kazimierza, Cez
28	P	Augustyna
29	S	Sc. Gł. Św. J. Chrz.
30	N	**Róży Limańskiej**
31	P	Rajmunda

WRZESIEŃ

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	W	Idziego, Bronisł.
2	S	Stefana
3	C	Szymona, Słupn.
4	P	[illegible]
5	S	Wawrzyńca
6	N	**Zacharjasza**
7	P	Jana, Reginy
8	W	Narodz. NMP.
9	S	Sergjusza
10	C	Mikołaja
11	P	Prota Jacka
12	S	Imienia NMP.
13	N	**Eugenji**
14	P	Podw. Krz. św.
15	W	NMP. Bolesnej
16	S	S. dz. Euzebji
17	C	Stygmy. Franc.
18	P	S. dz. Józefa
19	S	S. dz. Januari
20	N	**Eustachjusza**
21	P	Mateusza
22	W	Tomasza
23	S	Tekli
24	C	NMP. od w. niew.
25	P	Ładysława, Firm
26	S	Cyprjana, Just.
27	N	**Kożmy, Damjana**
28	P	Wacława
29	W	Michała
30	S	Hieronima

PAŹDZIERNIK

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	C	Jana z Dukli
2	P	Aniołów Stróżów
3	S	Kandyda, Ewald.
4	N	**Franciszka**
5	P	Placyda
6	W	Brunona
7	S	N.M.P. Różań.
8	C	Pelagji, Brygid.
9	P	Dyonizego
10	S	Franciszka
11	N	**Placydy**
12	P	Maksymiljana
13	W	Edwarda
14	S	Kaliksta, Ewar.
15	C	Teresy, Jadwigi
16	P	Martynjana
17	S	Małgorzaty
18	N	**Łukasza**
19	P	Piotra
20	W	Jana, Ireny
21	S	Urszuli, Hilarj
22	C	Korduli, Alodji
23	P	Seweryna, Rom
24	S	Rafała
25	N	**Kryspina**
26	P	Ewarysta
27	W	Sabiny
28	S	[illegible]
29	C	Narcyza, Euzebj
30	P	Germana
31	S	Symfonjusza

LISTOPAD

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	N	**Wszystkich Święt.**
2	P	[illegible]
3	W	Huberta, Sylwji
4	S	Karola, Witalira
5	C	Zacharjasza
6	P	Leon., Feliksa
7	S	Nikandra, Karyn.
8	N	**Gotfryda**
9	P	[illegible]
10	W	[illegible]
11	S	[illegible]
12	C	5 braci męcz.
13	P	Stanisława K.
14	S	Jakunda, Józef.
15	N	**Leopolda**
16	P	[illegible]
17	W	Grzegorza
18	S	[illegible]
19	C	Elżbiety
20	P	Feliksa, Walezj.
21	S	Ofiarow. N.M.P.
22	N	**Cecylji**
23	P	Klemensa
24	W	Jana od Krzyża
25	S	[illegible]
26	C	Piotra, Konrada
27	P	Wirgiljusza
28	S	Mansweta Rufa
29	N	[illegible]
30	P	[illegible]

GRUDZIEŃ

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	W	[illegible]
2	S	[illegible]
3	C	Franciszka
4	P	Barbary, Piotra
5	S	Sabby, Niceta
6	N	**Mikołaja**
7	P	Ambrożego
8	W	**Niep. P. NMP.**
9	S	Walerji, Leok.
10	C	N.M.P. Loret.
11	P	Damaz., Sabina
12	S	Aleksandra
13	N	**Łucji**
14	P	Dyskora
15	W	Walerjana
16	S	S. dz. Euzebjusza
17	C	Łazarza, Olimpji
18	P	S. dz. Gracjana
19	S	S. dz. Darjusza
20	N	**Teofila**
21	P	[illegible]
22	W	Honor., Zenona
23	S	Wiktorji
24	C	*Wig.* Irminy
25	P	**Narodz. Chr. P.**
26	S	**Szczepana Męcz.**
27	N	[illegible]
28	P	[illegible]
29	W	Tomasza
30	S	Eugenjusza
31	C	[illegible]

Oświetlenie wszystkich zdarzeń w 1936 roku da ci prasa socjalistyczna

Po wszystkie gazety i książki dotyczące walki robotników i chłopów zwracaj się zawsze pod adresem: Warszawa, Warecka 7. Administracja „Robotnika"

„NAPRZÓD"
jest regjonalnym organem P. P. S. na dzielnicę Małopolską.

„ROBOTNIK"
centralny organ P. P. S., oświetla zagadnienia społeczne i polityczne z punktu widzenia interesów klasy robotniczej.

„GAZETA ROBOTNICZA"
poświęcona jest obronie interesów robotników i pracowników śląskich

TYDZIEŃ ROBOTNIKA
daje tygodniowy przegląd wydarzeń z punktu widzenia socjalistycznego.

CHŁOPSKA PRAWDA
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, przynosi wieści z kraju i zagranicy i liczne korespondencje. Cena 8 gr. — w prenumeracie 40 gr. kwartalnie.

GŁOS KOBIET
jedyne pismo kobiet pracujących wychodzi 2 razy miesięcznie. Cena 10 gr. — W pren. kwart. 60 gr. Pismo ciekawe i żywe.

KOLEJARZ-ZWIĄZKOWIEC
Organ Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzpl. Polskiej.—Administracja, Warszawa ul. Czerwonego Krzyża 20.